NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 122 (1265) — Rok 54 | WARSZAWA, ŚRODA 5 MAJA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 zł.

Anglicy ślą posiłki do Palestyny
Arabowie przygotowują inwazję

Mimo uspokojenia na polach walk naprężenie sytuacji nie maleje

Jerozolima (obsł. wł.). Na polach walk w Palestynie nastąpiło pewne uspokojenie w związku z zawieszeniem działań bojowych między oddziałami arabskimi i żydowskimi w Jerozolimie i toczącymi się w dalszym ciągu pertraktacjami w Jaffie .

Mimo to jednak intesywne przygotowania do działań wojennych czynione przez Arabów i stałe przybywanie posiłków angielskich na teren Palestyny każą wnosić, że ani Arabowie ani Anglicy niezamierzają rozładować napiętej sytuacji.

Sytuacja na najważniejszych odcinkach walk w. Palestynie przedstawia się jak następuje: W Jerozolimie zawarte zostało w niedzielę porozumienie między Arabami i Żydami co do zawieszenia broni na okres 48 godzin w południowej części Jerozolimy na przedmieściu Katomon. Przewiduje się dalsze prowadzenie rozmów, celem osiągnięcia zawieszenia broni na całym terenie Jerozolimy. Jak oświadczył w depeszy skierowanej do Rady Powierniczej ONZ kierownik egzekutywy Agencji Żydowskiej w Palestynie Ben Gurion, w wypadku nie dojścia do porozumienia każda ze stron odzyska wolność działania. Rokowania rozejmowe w Jerozolimie były przedmiotem tajnych obrad Rady Powierniczej w Lake Success.

Według wiadomości z Tel Avivu żydowskie siły zbrojne skierowały się na północ Palestyny, aby zapobiec nowemu atakowi arabskiemu z nad granicy syryjskiej na droge Jordan — Damaszek. Na terytorium tym oddziały żydowskie odparły silne ataki nieumundurowanych Syryjczyków, którzy przekroczyli granicę pod osłoną ognia artyleryjskiego.

W Jaffie panuje spokój. Toczą się tu nadal rokowania rozejmowe. Dowództwo Haganah wydało komunikat stwierdzający, że oddziały żydowskie nie zamierzają zdobywać Jaffy, natomiast pragną zapobiec zaatakowaniu Tel Avivu przez oddziały arabskie w Jaffie. Komunikat stwierdza także, że oddziały żydowskie zajęły kilka wiosek arabskich w toku walk wzdłuż szosy prowadzącej z Tel Avivu do Jerozolimy, która nie jest objęta porozumieniem w sprawie zawieszenia broni.

Państwa arabskie mobilizują się

Tymczasem państwa arabskie kontynuują intensywne przygotowania do inwazji.

Jak donoszą z Kairu król Transjordanii Abdullah będzie naczelnym dowódcą wszystkich armii arabskich biorących udział w operacjach palestyńskich. Armia egipska będzie jednak pozostawać pod faktycznym dowództwem Egipcjan. Kwatera główna wojsk arabskich miałaby być przeniesiona do Jerozolimy w wypadku zajęcia jej przez oddziały transjordańskie.

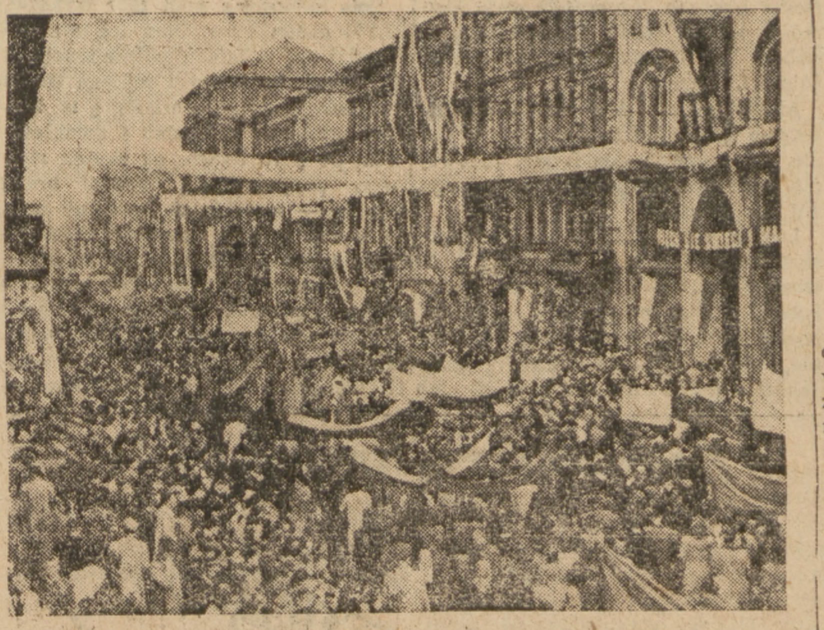
Posiłki brytyjskie

Mimo że termin złożenia mandatu przez W. Brytanię upływa z dniem 15 maja do Palestyny płyną liczne posiłki. Do Port Saidu zawinął krążownik „Newscastle", który udaje się do Palestyny. Do Jaffy przybyło kilka oddziałów komandosów.

W kołach oficjalnych Londynu oświadczono, że wysłanie brytyjskich posiłków do Palestyny na dwa

(Dokończenie na str. 3)

1 Maja w robotniczej Łodzi



Nowy rekord wydajności w górnictwie

Jak stwierdzają raporty miesięczne przemysłu węglowego, kopalnie polskie wydobyły w kwietniu br. w ciągu 26 dni roboczych — 5.833.026 ton węgla kamiennego, wykonując państwowy plan produkcji w 100,9 proc. Najwyższe przekroczenie planu — 5,9 proc. — osiągnęło Dąbrowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, wydobywając ogółem 692.000 ton. Na następnych miejscach znajdują się Zjednoczenia: Rudzkie (103,6 proc. planu) i Dolnośląskie (103,1 proc.).

W kwietniu br. polski przemysł węglowy osiągnął nowy rekord wydajności jednostkowej, uzyskując przeciętnie dla wszystkich kopalń 1.216 kg. na jedną robotnikodniówkę. Jest to najlepszy wynik wydajności pracy górnictwa polskiego w okresie powojennym. Najlepsze wyniki w zakresie wydajności uzyskało Rybnickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, gdzie wydajność wzrosła na robotnikodniówkę w ciągu kwietnia br. o 5,8 proc., dalej idą Zjednoczenie Katowickie, które podniosło wydajność o 3,8 proc. i Dąbrowskie — 3,3 proc.

Plan załadunku przemysł węglowy wykonał w 100,8 proc., załadowując 4.360.948 ton.

Prezydent RP wyraża zadowolenie po zwiedzeniu Targów Poznańskich

Prezydent RP Bierut przybył w dniu wczorajszym na Międzynarodowe Targi Poznańskie. Prezydentowi, przy zwiedzaniu MTP towarzyszyli: wicemarszałek Sejmu tow. Roman Zambrowski, podsekretarz Stanu w Prezydium Rady Ministrów tow. Jakub Berman, I wiceminister Obrony Narodowej tow. gen. Marian Spychalski, szef Sztabu Generalnego gen. Korczyc, wojewoda poznański Brzeziński.

Prezydent RP wraz z towarzyszącymi mu osobami w ciągu 6 godzin zwiedzał Targi Poznańskie, żywo interesując się eksponatami.

Zebrana publiczność serdecznie witała Prezydenta, wznosząc na jego cześć okrzyki. Po zwiedzeniu prawie wszystkich pawilonów, Prezydent Bierut złożył gratulacje dyrekcji Targów i oświadczył: „Organizacja Międzynarodowych Targów Poznańskich jest dobra. Targi Międzynarodowe w Poznaniu są dowodem, że pracujemy, odbudowujemy się i rośniemy, wyników swej pracy nie potrzebujemy się wstydzić i możemy z wiarą patrzeć w przyszłość. Międzynarodowe Targi w Poznaniu przyczynią się niewątpliwie do zacieśnienia współpracy gospodarczej i pogłębienia przyjaźni między narodami."

Również tow. wicemarszałek Zambrowski, jak i inne towarzyszące Prezydentowi osoby wyraziły swe zadowolenie, z wystawionych eksponatów.

Szwedzi widzą w Polsce dobrego partnera handlowego

SZTOKHOLM (PAP). Szef szwedzkiej delegacji handlowej, która zawarła ostatnio układ handlowy z Polską, min. Modig udzielił dziennikowi „Svenska Dagbladet" wywiadu, w którym stwierdził iż uważa układ z Polską za ważne osiągnięcie gospodarcze. Odbudowa postępuje w Polsce pełną parą. W szczególności imponuje min. Modigowi rozwój produkcji węglowej i inwestycje, jakich Polska dokonała po wojnie w kopalniach.

SZTOKHOLM. (PAP). Architekt Sven Wallander, który bawił ostatnio w imieniu wielkiej szwedzkiej firmy budowlanej HSB w Polsce, oświadczył dziennikowi „Morgan Tidningen", iż HSB otrzymało z polskiego ministerstwa odbudowy zamówienie na projekty maszyn i urządzeń fabrycznych. Wallander uważa, iż Polska jest doskonałym partnerem handlowym dla Szwecji, albowiem może dostarczyć szereg ważnych surowców a w pierwszym rzędzie węgla w zamian za szwedzkie maszyny i sprzęt techniczny. Pożyczka jakiej Polsce udzielił swego czasu szwedzki minister handlu Myrdal, była świetną inwestycją. Pieniądze zostały już w znacznej mierze spłacone a popularność Szwecji jest w Polsce poważna. Największe wrażenie na Wallanderze zrobiło nieznane gdzie indziej tempo odbudowy.

Machinacje USA wokół sesji Europejskiej Komisji Gospodarczej

PARYŻ (PAP). W tutejszych kołach dziennikarskich wielkie wrażenie i sensację wywołały wiadomości o zakulisowych machinacjach amerykańskich, związanych z sesją Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ, obradującej obecnie w Genewie.

Według uzyskanych przez dziennikarzy informacji, w przeddzień otwarcia konferencji genewskiej odbyło się w Paryżu — z inicjatywy delegacji brytyjskiej tajne posiedzenie przedstawicieli 16 krajów zachodniej Europy, uczestniczących w planie Marshalla. W posiedzeniu tym brał również udział przedstawiciel St. Zjednoczonych.

Brytyjski plan zwołania tajnych obrad przewidywał zmontowanie z krajów marshallowskich jednego bloku, którego zadaniem byłoby przeciwstawienie się pozostałym uczestnikom obrad ekonomicznych w Genewie i narzucenie im decyzji, odpowiadających zwolennikom planu Marshalla.

„Dumni jesteśmy z kraju z którego pochodzimy"

Polacy z Ameryki u tow. Premiera

Premier Józef Cyrankiewicz przyjął w dniu wczorajszym bawiącą w Polsce 87-osobową wycieczkę Polaków-robotników i robotnic ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. Delegacja ta przybyła do Polski celem wzięcia udziału w uroczystościach Pierwszomajowych. Goście zabawią w Polsce około dwóch miesięcy, zwiedzając ośrodki przemysłowe, porty i uzdrowiska.

Premier Józef Cyrankiewicz, witając przybyłych powiedział m. in.:

„W czasie swego pobytu w Polsce zobaczycie, jak naród polski żyje, buduje, jak kocha swą wolność i jak sam tę wolność i niepodległość pracą i wysiłkiem umacnia.

My Wam nie chcemy mówić, ani agitować. Patrzcie na Polskę, na miasta i wsie, na wysiłek robotnika, patrzcie na naród, który nie chce przeżywać jeszcze raz tej wielkiej tragedii wojennej.

Narody chcą pokoju i nasz naród chce budować lepsze jutro w pokoju. Jak pokój budujemy, na jakich zasadach, to także zobaczycie. Budujemy pokój na zasadzie sprawiedliwości społecznej, na zasadach gospodarzenia ludu polskiego samego we własnym kraju i napewno w trzy latą po takiej wojnie i po takich zniszczeniach, które w Warszawie widzicie, nie może być jeszcze całemu narodowi dobrze. Napewno nam jeszcze dużo rzeczy brakuje. Brakuje dużo rzeczy i narodowi i polskim dzieciom, ażeby wyleczyły się z tych lat głodu, które rzuciły na polski naród wielką katastrofę, jaką jest gruźlica.

Zobaczycie, nie wysiłek tylko rządu, ministrów lub dygnitarzy, lecz wysiłek całego narodu, polskich robotników, chłopów i inteligencji. Wy Polacy na drugiej półkuli będziecie mogli być dumni z narodu polskiego, który tak umiał o swoją wolność walczyć i który tak się umie z gruzów, pełen woli do życia odbudowywać, że warto Wam być Polakami. Zrozumienie dla Polski macie wpajać wszystkim Polakom w Ameryce, ażeby się czuli dziećmi tej biednej polskiej ziemi, przez którą tyle się przetoczyło wojen.

Dlatego witam Was nie jako gości, lecz jako współgospodarzy tej ziemi. Czujcie się jak u siebie w domu. Zobaczcie, jak gospodarujemy, a potem, powróciwszy do Stanów Zjednoczonych opowiadajcie Polonii, jak żyje i pracuje w wolności, Wasz polski naród.

Sercem z Wami

Tow. Premierowi w imieniu przybyłych odpowiedział Prezes Stowarzyszenia Polonii w Toronto, Hochmański.

„Pierwsza wycieczka Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej składa Tobie, ob. Premierze, a przez Ciebie całemu Rządowi, najserdeczniejsze życzenia. Osiągnięcia narodu polskiego napawają nas dumą. Jako Amerykanie polskiego pochodzenia, jesteśmy dumni, że mogliśmy w dniu Święta Pracy stwierdzić zdumiewające wyniki w odbudowie Waszego kraju.

Po części oficjalnej tow. Premier J. Cyrankiewicz zaprosił przybyłą delegację na lampkę wina.

Goście ze Stanów Zjednoczonych i Kanady pozostaną w Polsce około dwu miesięcy. Zwiedzą Łódź, Międzynarodowe Targi Poznańskie, Kraków, Częstochowę i Dolny Śląsk, gdzie zatrzymają się w Domu Dziecka RTPD w Karpaczu. Dom ten został ufundowany przez Stowarzyszenie Polonii w Kanadzie i znajduje się stale pod jego opieką. Z Dolnego Śląska goście udadzą się do Oświęcimia. Następnie zwiedzą zakłady przemysłowe Górnego Śląska i porty polskie na wybrzeżu.

Będziemy mówić o Polsce

Po przyjęciu w Prezydium Rady Ministrów wycieczka Polaków udała się do lokalu Warszawskiej Rady Zw. Zaw..

Wzruszającą uroczystość zagaił przewodniczący WRZZ, tow. Rustecki, który przedstawił powojenny rozwój ruchu zawodowego w stolicy.

Równie serdecznie powitano przemówienie tow. Kuryłowicza, który witał Polaków z Ameryki w imieniu ponad 3 milionów członków polskiego ruchu zawodowego.

Przedstawiciele oddziałów warszawskich zw. zaw. składali upominki gościom, a więc: wyroby ludowe, produkty przemysłu warszawskiego, książki o Polsce współczesnej, mapy Polski dzisiejszej it. p.

Przewodniczący wycieczki, Kazimierz Niemyjski dziękował za otrzymane dary, po czym Katarzyna Głuszak, w imieniu kierownictwa wycieczki, wręczyła symboliczne podarki dla kierownictwa KCZZ.

Szczególnie serdeczny jest stosunek Polaków z Ameryki do tow. Bolesława Geberta, sekr. KCZZ, długoletniego działacza robotniczego na terenie Polonii Amerykańskiej. Głuszak, wręczając mu pamiątkę mówi: „Bolesławie, pracuj teraz nad odbudową naszego ukochanego kraju".

W zakończeniu swego pozdrowienia, Głuszak mówi: „Zmieniają się czasy w Stanach Zjednoczonych. Pan Mikołajczyk nie ma już żadnego powodzenia. Robotnicy amerykańscy rozumieją, że nie był on nigdy, przewódcą ludu pracującego. Gdy wrócimy do Ameryki będziemy mówić prawdę o Polsce dzisiejszej".

Prezes „Stowarzyszenia Polonii" w Detroit, Niemyjski, w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył:

„Jesteśmy pierwszą masową wycieczką Polonii Amerykańksiej do Polski. Niemal wszyscy uczestnicy wycieczki to robotnicy i robotnice, którzy większą część swego życia spędzili w Stanach Zjednoczonych. Przybyliśmy do Polski na własny koszt, pragnąc zapoznać się z dotychczasowymi osiągnięciami w odbudowie kraju.

Stwierdzamy, że olbrzymia większość narodu amerykańskiego jest za pokojem i pragnie współpracy z narodem polskim w duchu tradycyjnej przyjaźni St. Zjednoczonych i Polski. Jako Amerykanie pochodzenia polskiego dumni jesteśmy z kraju i narodu, z którego pochodzimy".

ZSRR protestuje przeciw zamachowi na misję radziecką w Bogocie

Zwolnienie działaczy komunistycznych obala podstawy oszczerczej kampanii

Po znanych kwietniowych zajściach w Bogocie, rozpętana została za wolą i poparciem kolumbijskich władz rządowych oszczercza kampania antykomunistyczna i antyradziecka, w której lansowano prowokacyjne wersje o udziale komunistów i „agentów radzieckich" w tych zajściach.

Dwa fakty — uniewinnienie przez Sąd Najwyższy Kolumbii 12 aresztowanych przywódców partii komunistycznej, oskarżonych o udział w zajściach kwietniowych, oraz przerwanie przez stronę kolumbijską łączności między misją radziecką w Bogocie i Moskwą w czasie, gdy na misję radziecką dokonany został jawny zamach — świadczą o bezpodstawności tej kampanii, charakteryzują natomiast metody stosowane przez władze kolumbijskie.

MOSKWA. — W związku z przerwaniem w dn. 14 kwietnia połączenia między misją radziecką w Kolumbii, a Min Spraw Zagran ZSRR, dopiero po nawiązaniu łączności w dniu 21 kwietnia otrzymano w Moskwie wiadomość o dokonanym w dniu 12 kwietnia zbrojnym napadzie na dom, w którym mieszkają urzędnicy misji radzieckiej w Bogocie.

Protest rządu radzieckiego

Radziecki charge d'affaires w Kolumbii — Fedin, przekazał na zlecenie swego rządu, ministrowi spraw zagranicznych Kolumbii notę, która stwierdza, że w czasie tego napadu urzędników misji poddano rewizji, zaś ich dokumenty, pieniądze i osobiste rzeczy zabrano.

Nie ulega wątpliwości — stwierdza nota — że to niesłychane wystąpienie przeciwko radzieckim przedstawicielom dyplomatycznym jest wynikiem rozpętanej, wrogiej ZSRR kampanii, którą prowadzi się w Kolumbii, za pełną wiedzą tamtejszych władz.

Rząd radziecki wyraża protest przeciwko rozmyślnemu pozbawieniu misji ZSRR w Bogocie łączności z Moskwą, oraz jawnemu zamachowi na radzieckich przedstawicieli dyplomatycznych. Rząd radziecki domaga się przeprowadzenia śledztwa w sprawie okoliczności w jakich doszło do wspomnianego napadu, zwrotu zagrabionych dokumentów, i osobistych rzeczy współpracowników misji oraz pociągnięcia do surowej odpowiedzialności winnych tego napadu."

Zwolnienie działaczy komunistycznych

N. JORK (PAP). Korespondent dziennika „New York Times" donosi z Bogoty, że rząd kolumbijski nakazał zwolnienie 12 przywódców partii komunistycznej po ogłoszeniu przez sędziego Sądu Najwyższego decyzji, że brak jest jakichkolwiek dowodów, jakoby aresztowani byli zamieszani w zajściach, które nastąpiły w początkach kwietnia w Bogocie.

Po zwolnieniu generalny sekretarz kolumbijskiej partii komunistycznej — Vieira zażądał od prezydenta państwa i wydawcy dziennika „Santos" wymienienia nazwisk 2 rzekomych agentów radzieckich, którzy — jak podano do publicznej wiadomości — mieli być aresztowani jako „inspiratorzy" zajść. Vieira domaga się również ogłoszenia wszystkich dokumentów, skonfiskowanych w biurach centrali zw. zawodowych Kolumbii, oświadczając, że dokumenty te wykażą niezbicie, iż sporządzone przez władze zarzuty o t. zw. „spisku komunistycznym" w zachodniej półkuli pozbawione są jakichkolwiek podstaw.

Polacy faworytem wyścigu Warszawa — Praha — Warszawa

ZLIN. (Tel. wł.) III etap wyścigu Praga — Warszawa na trasie Brno — Zlin długości 140 km przyniósł polskim kolarzom wielki sukces. Etap ten wygrał Polak Wrzesiński z Warszawy. Poza tym Polska wygrała ten etap drużynowo i wysunęła się na czoło w ogólnej klasyfikacji drużynowej dotychczasowych 3 etapów. Leader II etapu Kapiak (Polska) i dziś pozostał na pozycji leadera.

Wyścig odbył się w ciężkich warunkach, albowiem kolarze mieli przeciwko sobie porywisty i silny wiatr. W ciągu pierwszej godziny tempo nie przekraczało 30 km na godzinę, dopiero w drugiej godzinie poprawiło się na 39 km. Przez 88 km prowadzili Rumun Nicolescu i Czech Chvojek. Dopiero od tego miejsca zbliżyli się Polacy, którzy już nie oddali prowadzenia. Na metę wpadła dziewiątka kolarzy wśród których było siedmiu kolarzy polskich. Finisz wygrał Wrzesiński.

Wyniki II etapu: 1) Wrzesiński (P) 5:05,13, 2) Holobec (CSR), 3) Miculescu (R), 4) Kapiak, 5) Wyględa, 6) Bukowski, 7) Sałyga, 8) Mich, 9) Wander. Różnice między wszystkimi 0,2 sekundy.

Klasyfikacja drużynowa II etapu: 1) Polska 15,15,40,4; 2) Rumunia 15,28,08; 3) Czechosłowacja II 15,28,34 4) Czechosłowacja I 15,33,39; 5) Bułgaria 15,34,35; 6) Polska II 15,38,28.

Klasyfikacja drużynowa po wszystkich trzech etapach: 1) Polska I 39,36,50; 2) Czechosłowacja I 39,48,57,2 3) Rumunia 39,55,41,8; 4) Czechosłowacja II 39,56,38; 5) Bułgaria 40,23,44,2; 6) Polska II 40,45,14,6.

JELENIA GÓRA. (Tel. wł.) Z powodu zbyt dużej ilości przemówień start do III etapu wyścigu Warszawa — Praga na trasie Wrocław — Jelenia Góra nastąpił z dwugodzinnym przeszło opóźnieniem. Polacy mimo górzystego terenu przejechali trasę w świetnej formie a w finiszu pierwsze miejsce zajął Pietraszewski (Polska) w czasie 5,41,54. Drugie miejsce zajął Cibula (CSR), 3) Prosinek (CSR), 4) Loos (CSR), 5) Notas (Węgry), 6) Siemiński (Polska), 7) Napierała (Polska).

W konkurencji drużynowej prowadzi w dalszym ciągu Polska. Dokładne obliczenia trwają.

We wtorek, dnia 4 maja, kolarze wyruszają do czwartego etapu na dystansie 84 km., prowadzącego z Jeleniej Góry do Liberec (Czechosłowacja). Trasa prowadzi przez Cieplice, Sobieszów, Szklarską Porębę do granicy czechosłowackiej, a następnie przez Jabloniec do Liberecu.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Nr 122 Warszawa, 4 maja 1948 r. Rok 54

Dni majowe

DZIWNYM trafem pierwsza dekada miesiąca maja w dziejach narodu polskiego wiąże się w różnych okresach z szeregiem wzlotów i zwycięstw. W dniu 1 maja 1892 roku notujemy pierwsze masowe wystąpienie polskiego proletariatu w Łodzi, w dniu 2 maja 1848 roku powstańcze oddziały polskie odniosły zwycięstwo nad Prusakami pod Miłosławiem w czasie powstania wielkopolskiego 1848 r. Ten sam dzień w bezmała sto lat później, w roku 1945, jest dniem kapitulacji serca hitleryzmu — Berlina, do którego wkraczają wojska radzieckie i polskie. Dzień 3 maja jest znanym dniem Konstytucji 1791 roku. Dnia 7 maja 1794 roku Kościuszko ogłasza Manifest Połaniecki o zniesieniu poddaństwa chłopów. A wreszcie dzień 9 maja święcimy jako dzień ostatecznego zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem w roku 1945.

Historia wykazuje czasem dziwne analogie. Ta przypadkowa zbieżność dat łączy się nie tylko mechanicznie, ale również treściowo, ideologicznie.

ZAPRZYSIĘŻENIE Konstytucji 3 Maja było w 1791 roku zwycięstwem elementu postępu i patriotyzmu nad elementem wstecznictwa i narodowej zdrady. Echa rewolucji francuskiej sprzed dwóch lat napawały strachem ówczesną polską reakcję, która w obawie przed własnym ludem szukała sprzymierzeńców u dworu carskiego. Dlatego też, kiedy grono ludzi postępowych postanowiło wnieść pod obrady sejmowe projekt konstytucji, dającej w pewnym stopniu wyraz prądom bardziej liberalnym, obóz reakcji uczynił wszystko, ażeby wszelkim zmianom zapobiec.

Uchwalona Konstytucja 3 Maja była niewątpliwie elementem postępu, niemniej jednak szereg zagadnień załatwiała tylko połowicznie. Kiedy rewolucja francuska prowadzi Ludwika pod gilotynę, konstytucja warszawska uznaje elekcyjność tronu przez wybór rodzin sukcesyjnych. Szlachta zachowuje swoje stare przywileje i prawa. Nawet sądownictwo po dawnemu ma funkcjonować oddzielnie dla każdego stanu. Krokiem naprzód jest tolerancja religijna w stosunku do wszystkich wyznań, jednakże katolicyzm uważany jest nadal za religię panującą, a przejście z katolicyzmu na inne wyznanie jest karane.

Duży postęp stanowi Konstytucja w równouprawnieniu mieszczan, którym gwarantuje się przywileje, jakie zdobyli w dniu 18 kwietnia, tj. na kilka tygodni przed tym. Mieszczaństwo przy tym zostaje raczej zbliżone do położenia szlachty, a nie następuje powszechna wszechstanowa demokratyzacja. Niewiele zmienia się w losie chłopa, który nadal ponosi wszelkie ciężary i pozbawiony jest wolności osobistej.

Pomimo tych wszelkich zastrzeżeń, Konstytucja 3 Maja liberalizuje w pewnym sensie dotychczasowe ustawodawstwo, a poza tym stanowi przejaw godności narodowej w stosunku do caryzmu, pragnącego niedwuznacznie podbić Polskę.

MANIFEST Połaniecki Kościuszki, ogłoszony w trzy lata później, naprawia i uzupełnia ustawodawstwo konstytucji w zakresie chłopstwa. Uniwersał ten, „urządzający powinności gruntowe włościan i zapewniający dla nich skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwość", głosi, że „osoba wszelkiego włościanina jest wolną", zmniejsza robociznę chłopom i łączy losy kraju z losem polskiego chłopa. I ten Uniwersał nie rozwiązuje sprawy chłopstwa do końca, nie likwidując pańszczyzny i nie uwłaszczając chłopa.

Kościuszko jest idealistą. Kościuszko wierzy, że ogół szlachty myśli tak, jak on. A tymczasem ogół szlachty myśli tylko wąskimi kategoriami własnych klasowych interesów. Rezultaty nie każą długo na siebie czekać; Targowica, przeciwko której Kościuszko walczy, zwycięża kosztem niepodległości polskiej. Następują długie lata niewoli. Polska rozdarta jest między trzech zaborców. Nieudane powstanie w roku 1830, — nieudane znów przede wszystkim dlatego, że jest powstaniem szlacheckim, które nie potrafiło przyciągnąć szerokich mas ludowych, — pogrąża kraj w jeszcze sroższych represjach.

DOPIERO po 18 latach następuje ponowny zryw w okresie Wiosny Ludów, kiedy za wzorem ludów Europy powstaje do walki przeciw Prusakom Wielkopolska. Zwycięskie walki, jak Mierosławskiego pod Miłosławiem, pod Wrześnią i pod Sokołowem, i tym razem jednak kończą się klęską z winy szlachty i magnatów, którzy obawiając się po klęsce Prusaków własnej klęski, zadanej przez zrewolucjonizowany lud, sabotują walkę. Komitet Narodowy godzi się na redukcję wojsk polskich do 2.300 głów i to jest początek końca.

Nieraz jeszcze zrywał się w ciągu 124-letniej niewoli obóz postępu społecznego do walki. I za każdym razem obcy gnębiciel znajdował sojuszników w polskiej magnaterii, w rodzimym wstecznictwie. Tak było z powstaniem w roku 1863, tak było w czasie walk proletariatu, od Waryńskiego poprzez rewolucję 1905 roku do wojny światowej.

I TRZEBA było już po odzyskaniu niepodległości jeszcze dwudziestolecia walk polskiego ludu, tym razem już przeciwko jego polskim gnębicielom, trzeba było 6 lat hitlerowskiej okupacji, ażeby po zatknięciu radzieckich i polskich sztandarów w Berlinie, ostatecznie zwyciężyła sprawa niepodległości i sprawiedliwości społecznej.

Przypadkowo wiążą się w czasie te wszystkie rocznice, ale nie przypadkowa jest trwała, nieubłagana i uparta walka polskiego ludu o zwycięstwo sprawy narodowej i sprawy wyzwolenia społecznego. Uparty jest lud polski i uparty polski obóz rewolucji. Walczył zaciekle przez stulecia. Kiedy wreszcie zwyciężył, nie pozwoli sobie zwycięstwa wydrzeć.

Walka z analfabetyzmem naczelnym hasłem Święta Oświaty

„... Aby iść szybko naprzód, aby wydobyć się z ponurej spuścizny zniszczeń i zacofania, aby utorować narodowi wolną drogę pełnego rozwoju jego sił twórczych, konieczny jest rozwój nie tylko przemysłu i rolnictwa, konieczny jest również szybki rozwój oświaty, nauki, kultury i sztuki, konieczny jest równoczesny rozwój pełnych potrzeb materialnych i duchowych człowieka".

B. BIERUT

Jedną z takich zapór na drodze oświaty i postępu, taką „ponurą spuścizną zacofania" jest analfabetyzm. Nie sposób realizować upowszechnienia oświaty i kultury, dopóki liczne rzesze naszych obywateli stają bezradne wobec słowa drukowanego i wobec najistotniejszych zagadnień Polski Ludowej.

Analfabetyzm dosłowny i analfabetyzm obywatelski zwykle idą w parze. W państwie demokracji ludowej nie może być miejsca ani dla jednego ani dla drugiego.

Ludzie, nie stykający się ze zjawiskiem analfabetyzmu, wyrażają zdziwienie: czyżby istniał on jeszcze w Polsce? Wszak największy rezerwuar analfabetyzmu, dawne kresy wschodnie, odeszły od Polski. Czyżby analfabeci przedwojenni nie wymarli lub nie wyginęli w czasie ostatniej wojny i okupacji?

Analfabetyzm istnieje

A jednak, niestety, analfabetyzm nie wyginął, istnieje, i to nie tylko wśród ludzi starych, ale również wśród młodzieży i osób w sile wieku, pracujących zawodowo. Świadczą o tym listy płacy, podpisywane krzyżykami, raporty z terenu, gdzie władze szkolne i związki zawodowe przeprowadzają rejestrację niepiśmiennych. Nie mamy jeszcze ścisłych danych, ale już wiemy, że liczba ich jest pokaźna. Ale dlaczego jeszcze teraz mamy tylu analfabetów?

Spis ludności z roku 1931 wykazał, 23,1% analfabetów. Stan ten nie poprawiał się w latach późniejszych aż do wojny, bo około 1 miliona dzieci znajdowało się poza szkołą, a te, które uczęszczały do jedno i dwuklasówek, po paru latach, na skutek marnego prygotowania, nędzy, braku książek — wpadały w powrotny analfabetyzm. Okres okupacji hitlerowskiej, jak wiadomo, nie sprzyjał oświacie: tolerowano wprawdzie szkolnictwo powszechne, ale nie wymagano wypełniania obowiązku szkolnego, wiele zaś budynków szkolnych zajęli Niemcy na własny użytek, na skutek czego duża liczba dzieci nie miała gdzie się uczyć. Na terenie zaś naszych ziem, włączonych do Rzeszy, całkowicie zamknięto polskie szkoły.

Walka z analfabetyzmem, jeżeli ma być krótka i skuteczna, musi odbywać się przy udziale i środkami całego społeczeństwa. Dlatego Zarząd Główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego wysunął we wrześniu 1947 r. zagadnienie zwalczania analfabetyzmu, jako jedno ze swych naczelnych zadań. Dlatego Ministerstwo Oświaty powołało Radę Społeczną do Zwalczania Analfabetyzmu, w skład której wchodzą przedstawiciele KCZZ, TUL, TUR, Związku Samopomocy Chłopskiej, ZWM, OMTUR, „Wici", ZHP, ZNP. Dlatego tegoroczne „Święto Oświaty" odbywa się pod hasłem walki z analfabetyzmem.

Ale nie tylko mówi się pisze i konferuje w tej sprawie. Setki kursów nauczania początkowego prowadzone przez TUR, władze szkolne lub wojewódzkie Komitety Społeczne, gromadzą tysiące niepiśmiennych. Równocześnie w ośrodku metodycznym, który powstał przy Zarządzie Głównym TUR (Poradnia Nauczania Początkowego) opracowuje się instrukcje, programy, podręczniki i wskazówki dydaktyczne, które mają usprawnić i ułatwić pracę nauczyciela, a dorosłym uczniom zapewnić maksimum korzyści w jak najkrótszym czasie.

Trudności akcji

Jednakże powodzenie tej akcji zależy od wielu czynników. Trudności są następujące:

Nie łatwo jest odnaleźć i zarejestrować wszystkich niepiśmiennych. Przyczyną tego bywa wstyd przed ujawnieniem swego upośledzenia, lęk przed utratą pracy itp. Sprawa ta lepiej się przedstawia w środowisku robotniczym, gdzie w zakładach pracy i przez związki zawodowe można uchwycić analfabetów. Gorzej jest natomiast na wsi. Dopomóc tu mogą tylko organizacje chłopskie. Samopomoc Chłopska, organizacje kobiece i młodzieży wiejskiej.

Nie dość jest wynaleźć i zarejestrować analfabtów — trzeba ich jeszcze nakłonić do nauki. I tu są pewne opory: wstyd, że będą uczyć się początków, jak dzieci, czasem lenistwo, zupełny brak potrzeb kulturalnych, najczęściej zaś niewiara we własne siły i możliwości nauki w dojrzałym wieku. Należy i można zwalczyć te opory przez wytworzenie sprzyjającego klimatu dla uczących się (umiejętna propaganda oświatowa), przez wskazanie konkretnych życiowych korzyści, jakie daje umiejętność czytania i pisania. Dużą zachętą jest perspektywa otrzymania po nauczeniu się czytania i pisania lepszej pracy, awansu w swoim zawodzie. Nie do pogardzenia są niektóre formy nacisku. Doświadczenie wykazało, że analfabeci, którzy początkowo pod przymusem zjawili się na kurs (w wojsku, itd.), po przełamaniu pierwszego oporu psychicznego chętnie i pilnie przykładali się do nauki.

Kto będzie uczył te liczne rzesze analfabetów? Bo że nauczyciel zawodowy przy swoim wielkim obciążeniu pracą pedagogiczną i społeczną sam temu nie podoła, — to pewne. Jasne jest, że do nauczania muszą się zabrać wszyscy, którzy sami biegle czytają i piszą, przede wszystkim zaś młodzież akademicka, licealna, młodzież zrzeszona w organizacjach ZWM, OMTUR, „Wici", ZHP.

Ponieważ jednak uczyć dorosłych czytania należy jak najlepiej, aby ich nie zniechęcić i oszczędzić czasu i niepotrzebnego wysiłku, trzeba ochotników do nauczania przeszkolić na specjalnych kursach metodycnych, zaopatrzyć ich w odpowiednie wskazówki i pomoce. Szczęśliwie mamy już w druku wskazówki, jak uczyć dorosłych czytania i pisania, oraz nowy elementarz, który jednocześnie z nauką czytania wprowadza dorosłego ucznia w zagadnienia Nowej Polski.

Uczyć najlepiej, najekonomiczniej można w zespołach na kursach początkowego nauczania. Nie należy jednak pomijać żadnej okazji do uczenia pojedynczego. Pożądane byłoby premiowanie i współzawodnictwo w akcji społecznej nauczania analfabetów.

Potrzebne są fundusze na walkę z analfabetyzmem. I na to chyba społeczeństwo nie poskąpi grosza. Ofiary pieniężne, złożone podczas „Święta Oświaty", stworzą zawiązek takiego funduszu.

Powrotny analfabetyzm

Zagadnienie walki z analfabetyzmem nie sprowadza się tylko do nauczania czytania i pisania z elementarza i podstawowych wiadomości o Polsce. Musimy jeszcze zapobiec powrotnemu analfabetyzmowi.

Jeżeli przestaniemy się opiekować absolwentem kursu początkowego nauczania, jeżeli nie dopilnujemy, by kształcił się dalej w szkole lub przynajmniej czytał książki, — rychło zapomni, czegośmy go nauczyli i cała nasza praca pójdzie na marne. Jeżeli nasz były analfabeta ma się włączyć do kultury narodowej, czytać książki wartościowe, korzystać w pełni z filmu, teatru, koncertu, — musimy go do tego przygotować.

Z tą sprawą wiąże się ściśle potrzeba odpowiedniej literatury i wydawnictw. Muszą pojawić się książki, dostosowane do słabej techniki czytania, a więc z dużym drukiem, na dobrym papierze o kolumnie urozmaiconej, z dużym marginesem. Pożądane są ilustracje. Treść takich książek powinna być interesująca i dostępna pojęciom człowieka niewykształconego. Język prosty, wolny od trudnych cudzoziemskich wyrazów, styl jasny, zdania krótkie.

A dalsze perspektywy? Zaprawiony do czytania na przystępnych, dobrych, odpowiednio wydanych książkach, nasz wychowanek, z całą pewnością, sięgnie i do innych dzieł, stanie się normalnym czytelnikiem „normalnej" literatury, tak jak dziecko, dorastając, przechodzi do lektury „dorosłej".

Czy zdajemy sobie sprawę, jakiej zawrotnej, w porównaniu z dzisiejszymi stosunkami, liczby dosięgną nakłady dobrej, poczytnej książki?!

Joanna Landy - Brzezińska

Awantury arabskie



Wypadki w Palestynie widziane od strony kulis

Rys. Jerzy Zaruba

Na marginesie

Wielgomasowa jest znużona

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne sprawę Heleny Wielgomasowej, współpracowniczki hitlerowskich gadzinówek, wydawanych w języku polskim. Wielgomasowa — jak o tym wielokrotnie pisaliśmy — dziwnym trafem, jak dotąd, uniknęła kary za zdradę narodu, a nawet skarżyła i to z powodzeniem tych, którzy domagali się jej ukarania.

Przed kilkoma miesiącami red. Wołowski z „Życia Warszawy" pisał o tej sprawie i cała prasa polska solidaryzowała się z nim w potępieniu Wielgomasowej i jej opiekunów. Tym bardziej zaskoczył nas list, który otrzymaliśmy wczoraj od p. Wielgomasowej. Treść listu jest następująca:

„Szanowna Redakcjo!

Uprzejmie komunikuję, że znużona atakami opartymi na nieścisłych przesłankach a zwłaszcza notatkami w prasie, że mam być niedługo aresztowana za współpracę z Niemcami, czując się niewinnie prześladowaną, na wezwanie mego obrońcy adw. Hofmokla-Ostrowskiego w Krakowie, porzuciłam posadę nad morzem i oddałam się dnia 27.IV w ręce sprawiedliwości w Krakowie. Urzędujący szef prokuratury przejrzał moje dokumenty, sporządził protokół i zwolnił mnie, oświadczając, że nie przewiduje żadnych dalszych kroków przeciwko mnie.

O ile Szanowna Redakcja zechce stanąć w obronie prawdy i oszczędzić mi dalszych prześladowań, spodziewam się, że kierowana zwyczajnym ludzkim uczuciem, zechce łaskawie list niniejszy zamieścić na łamach swego poczytnego dziennika, za co z góry szczerze zobowiązana, pozostaję z wysokim poważaniem

(—) Helena Laryssa Domańska
(Wielgomasowa)

List Wielgomasowej publikujemy, podziwiając nieprawdopodobny tupet tej hitlerowskiej służki, która dzisiaj stroi się w piórka uciskanej niewinności, bezbronnej kobiety i prześladowanej ofiary.

Rzecz jasna, że Wielgomasowa broni się jak może, ale w związku z jej listem narzuca nam się zasadnicze pytanie: jeśli prawdą jest, co pisze Wielgomasowa, to na jakiej podstawie i jaki to prokurator w Krakowie zwolnił ją, „oświadczając, że nie przewiduje żadnych dalszych kroków przeciwko niej"?

Bylibyśmy wdzięczni władzom prokuratury krakowskiej za odpowiedź na to pytanie.

Sprawa Wielgomasowej w pewnym sensie już przejadła się opinii publicznej. Naprawdę zbyt wiele miejsca poświęca się jednej zdrajczyni narodu. Niemniej jednak jest to sprawa charakterystyczna, gdyż działają tu jakieś ośrodki, zainteresowane w obronie tej zdrajczyni. Pisze się i mówi się powszechnie o sprawie Wielgomasowej. Nie ma różnic poglądów, wszyscy są jednego zdania: Wielgomasowa musi być sądzona i ukarana przez sąd polski. Jak długo ta bardzo brzydka sprawa będzie się jeszcze wlokła?

JERZY RAWICZ

Wódka w spółdzielniach

Dorota Kluszyńska

Działalność spółdzielczości w okresie, kiedy każde odchylenie od obowiązującego „porządku" społecznego i prawnego wymagało odwagi — zaliczyć należy do rewolucyjnych. Spółdzielczość, zapoczątkowana przez tkaczy angielskich, tkwiła korzeniami w klasie robotniczej, wnosiła prądy ożywcze w ówczesne ciężkie warunki bytowania.

Każdy posterunek spółdzielczości był wyzwaniem wobec stanu posiadania kupiectwa. Wpływał na uniezależnienie walczącego proletariatu, dawał możliwości rozwinięcia inicjatywy. Wykazywał, ile zdolności mają tkacze czy górnicy. Zorganizowali oni właściwie „z niczego" wielki ruch społeczny, który z biegiem lat miał odegrać tak ważną rolę w walkach wyzwoleńczych klasy robotniczej, zwłaszcza podczas strajków, kiedy kupcy przez zamykanie kredytów skazywali walczących i ich rodziny na głód.

Należenie do spółdzielczości przez wpłacony udział i kupowanie w konsumie wytwarzało poczucie łączności, siły i pewnego rodzaju niezależności. Oddziaływanie spółdzielni obejmowało całą rodzinę, bo zakupy uskuteczniała nie tylko gospodyni, ale i dzieci. Była to więc akcja propagandowo-wychowawcza, jakiej nie mogły prowadzić ani związki zawodowe, ani partie polityczne.

W konsumach nie udzielano kredytu, nie można było np. przepić zarobku, w przeciwieństwie do kupców prywatnych, którzy kredytem „na książeczkę" uzależniali robotników, narzucając im towar gorszy gatunkowo i po cenach wyższych.

Zasadniczym zagadnieniem stała się sprawa sprzedaży alkoholu, zwłaszcza wódki w sklepach spółdzielczych.

Zbyteczne jest pisać tu o niszczycielskim działaniu alkoholu na człowieka, na stopę życiową rodziny, na wychowanie dzieci.

Spółdzielczość, jako ruch rewolucyjno-wychowawczy w dziedzinie gospodarczej, musiała ustosunkować się negatywnie do spożycia alkoholu przez klasę robotniczą, a robotnicy stanowili przecież prawie wyłączną klientelę spółdzielczości.

Na Śląsku Cieszyńskim np. spółdzielczość zajmowała czołową pozycję w organizowaniu klasy robotniczej. Nie mogło tu być mowy o propagowaniu alkoholu, w przeciwieństwie do kupców, dla których wódka była ważnym artykułem w obrotach handlowych. Działalność demoralizującą kupców podnoszono w agitacji politycznej.

W okresie międzywojennym spółdzielczość pracowała w Polsce pod znakiem bezpartyjności. W rzeczywistości jednak kooperatywy prowadzone przez socjalistów były przystanią dla partii politycznych. Wielkie były ich świadczenia na akcję wychowawczo-kulturalną. W spółdzielniach sprzedaży wódki nie reklamowano, a w wielu sklepach spółdzielczych nie sprzedawano alkoholu na wyraźne żądanie członków.

Po drugiej wojnie światowej ludność polska, rozpijana systematycznie przez okupanta, uległa pod tym względem demoralizacji. Zwłaszcza młode pokolenie narażone było na wielkie niebezpieczeństwo. Należało rozpocząć akcję zapobiegawczą, zwłaszcza, że się nie zanosiło na poprawę, przeciwnie konsumcja wódki wzrastała z roku na rok.

Spółdzielczość zajęła po wojnie czołową pozycję w strukturze gospodarczej kraju, a interesy spółdzielczości pokrywały się z interesami planowej gospodarki państwowej. Sprawa rozprowadzania alkoholu przez spółdzielnie stała się problemem o pierwszorzędnym znaczeniu.

Spółdzielcze świadczenia na cele wychowawczo-oświatowe odgrywają ważną rolę. Kształcenie tysięcy młodzieży w szkołach specjalnych, kursy, odczyty, wydawnictwa, domy wypoczynkowe, wczasy dla pracowników spółdzielczych — to wydatki bardzo poważne. W tempie przyśpieszonym należy odrobić zaniedbania, spowodowane rządami sanacji, wojną i okupacją. Ważna jest więc rentowność spółdzielczości.

Ale naczelnym zadaniem spółdzielczości jest służenie i obrona interesów klasy robotniczej na odcinku gospodarczym. W związku z tym trzeba pamiętać, że sprzedaż wódki jest w zasadzie szkodliwa tak z punktu widzenia moralnego, jak materialnego rodziny robotniczej.

Toteż sprzedawcy przestali obecnie w spółdzielniach dostawać premie od obrotu wódki, a wódki nie wlicza się do kalkulacji premiowej. Przestali więc być zainteresowani w ułatwianiu sprzedaży tak pokupnego artykułu, jak alkohol.

Staje pytanie, kto w dalszej przyszłości będzie sprzedawać wódkę. Nie ma na razie mowy o wprowadzeniu w Polsce prohibicji w drodze ustawowej. Spółdzielczość będzie więc ograniczać sprzedaż alkoholu. Zanim to zagadnienie będzie rozpatrzone, należałoby w każdym razie wprowadzić w spółdzielniach zakaz sprzedaży alkoholu w soboty od godz. 14—24 i w dni wypłaty.

Ważniejsza jest w tej chwili ochrona młodzieży i dzieci przed nadużywaniem alkoholu. Nie wolno do tego zagadnienia ustosunkować się z punktu widzenia zysków osiąganych przy sprzedaży alkoholu. Młodzieży należy podać pomocną dłoń, ratując ją przed upadkiem moralnym i degeneracją. Spółdzielczość wydała już zarządzenie, zakazujące sprzedawania wódki dzieciom i młodzieży.

Skoro wszystkie czynniki miarodajne głowią się nad tą sprawą, którą określają jako klęskę narodową i gdy przystępują do akcji tak poszczególne ministerstwa, jak i Komisja Centralna Związków Zawodowych — spółdzielczość ze swoją tradycją nie stanie na uboczu, a na pewno ustosunkuje się pozytywnie do całej akcji walki z alkoholizmem.

Opinia publiczna, która odnosi się bardzo krytycznie do sprzedawania wódki w sklepach spółdzielczych, chętnie usłyszy o akcji spółdzielczości w tej dziedzinie.

Mnożą się wypadki prześladowań amerykańskich działaczy postępowych

Sen. Taylor staje przed sądem za wejście przez drzwi dla Murzynów

NOWY JORK (SAP). W związku z aresztowaniem senatora Taylora za skorzystanie z wejścia przeznaczonego dla Murzynów na wiecu w Alabama, prasa amerykańska podaje szczegóły tego wydarzenia, które jest ilustracją rasistowskich metod stosowanych w Stanach Zjednoczonych wobec ludności murzyńskiej.

Prześladowaniom rasowym towarzyszy zaostrzona walka przeciw działaczom postępowym, co jaskrawo uwidoczniło się m. in. w czasie wypadku w Alabama oraz w skazaniu na kary więzienia i grzywny działaczy rady narodowej Przyjaźni Amerykańsko-Radzieckiej oraz zjednoczonego komitetu pomocy emigrantom - antyfaszystom.

NOWY JORK (SAP). Prasa podaje nowe szczegóły, dotyczące zachowania się władz i policji w Birmingham, w stanie Alabama, w czasie wiecu młodzieży murzyńskiej.

Delegaci przybyli na wiec w dniu 1 maja, ale okazało się, że wiec nie może się odbyć, gdyż w całym mieście nie chciano wynająć odpowiedniej sali. Jednocześnie szef policji miejscowej oświadczył, że władze nie wydadzą zezwolenia na odbycie wiecu.

W dniu 2 maja delegaci młodzieży murzyńskiej i białej zebrali się w świątyni murzyńskiej w Birmingham. Lecz zaraz po rozpoczęciu wiecu do świątyni wtargnęła policja. Zaaresztowano przedstawiciela jednej z organizacji postępowych, Dąbrowskiego, który miał przemawiać na wiecu, przedstawiciela CIO Farrey'a, działaczkę społeczną Sank z N. Jorku oraz duchownego, opiekującego się świątynią, w której odbywał się wiec.

Nieco później przybył senator Glenn Taylor, który aresztowany został przez policję za wejście drzwiami, przeznaczonymi dla Murzynów. Po tym aresztowaniu wiec odroczono.

Taylor stanie przed sądem

Według doniesień PAP, sen. Taylor ma stawić się 4 maja przed sądem policyjnym pod oskarżeniem „nieprzyzwoitego zachowania się".

Taylora skierowano do komisariatu policji, gdzie dokonano zdjęć daktyloskopijnych, a następnie zwolniono go za kaucją w wysokości 100 dolarów. Przemawiając przez radio, Taylor stwierdził, że policja potraktowała go niezwykle brutalnie.

Prześladowanie antyfaszystów

NOWY JORK (SAP). Amerykański sąd federalny skazał kierownika rady narodowej Przyjaźni Amerykańsko-Radzieckiej, Richarda Murforda, na trzy miesiące więzienia i na grzywnę 250 dolarów za to, że w roku 1946 nie chciał spełnić żądania komisji do badania działalności anty amerykańskiej, która domagała się wydania pewnych dokumentów rady i sprawozdań finansowych.

Sąd skazał również dwóch przedstawicieli „zjednoczonego komitetu pomocy emigrantom-antyfaszystom": Ellen Brian i Ernesta Fleishmana — na 3 miesiące więzienia i na grzywnę po 300 dolarów, na zasadzie podobnych oskarżeń. Wszyscy trzej skazani zostali na wolności za kaucją, w oczekiwaniu na wyrok w sądzie apelacyjnym, dokąd sprawa została przez nich skierowana.

Po ogłoszeniu wyroku Murford oświadczył przedstawicielom prasy, że rada narodowa Przyjaźni Amerykańsko-Radzieckiej będzie prowadzić dalej swoją działalność w obronie przyjaźni radziecko-amerykańskiej, gdyż powszechny pokój zależy od przyjaznych stosunków między dwoma największymi państwami na świecie, Zw. Radzieckim a St. Zjednoczonymi Ameryki.

Członkowie komisji do badania działalności antyamerykańskiej — mówił dalej Murford — usiłują wmówić ludności amerykańskiej, że dążenie do zacieśnienia tej przyjaźni jest działalnością wywrotową i anty amerykańską. My jednak będziemy walczyli o trwały pokój na całym świecie i o zlikwidowanie komisji do badania działalności antyamerykańskiej i jej haniebnych metod hitlerowsko-antyamerykańskich.

PRZEGLĄD PRASY

AKT PRZYJAŹNI

Na dzień 1 Maja ukazały się specjalne wydania „Głosu Ludu" w języku czeskim i dziennika „Rude Pravo", centralnego organu Komunistycznej Partii Czechosłowacji, w języku polskim. W „Rude Pravo" pisze Premier Czechosłowacji, tow. Klement Gottwald w związku z tym aktem wzajemnej przyjaźni:

Jest rzeczą naturalną, że ta manifestacja przyjaźni czechosłowacko-polskiej jest związana ze świętem 1 Maja. Dowodzi to, że lud pracujący oraz wielka myśl ludowej demokracji i socjalizmu, do których należy święto 1 Maja, są najpewniejszą podstawą porozumienia narodów i podstawą trwałego pokoju, że dzięki nim został utrwalony sojusz czechosłowacko-polski, będący gwarancją bezpieczeństwa naszych krajów. Sojusz ten jest zarazem ważnym czynnikiem bezpośredniej współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Redaktor naczelny dziennika „Rude Pravo", poseł Vilem Novy, pisze w tym samym numerze:

Rozgoryczenia i zapory, które polska i czeska reakcja nagromadziły pomiędzy naszymi narodami, zniknęły w otchłani dziejowej, a życie ukazało istotny, prawdziwy stosunek między nami: Czesi i Polacy dobrze się rozumieją! Rozumieją się tak dobrze, że wrogom naszym na Zachodzie robi się od tego nader nieprzyjemnie! Nie pozostaje im jednak nic innego, jak się z tą koniecznością dziejową pogodzić. Uczucia przyjaźni i braterstwa, które nas obecnie łączą, opierają się na silniejszych więzach, niż by je jakakolwiek dyplomacja osiągnąć zdołała! Opierają się na tragicznych doświadczeniach dawnych i niedawnych dziejów, na uświadomieniu sobie prawdy, że nie ma wolności Czechów bez wolności Polaków— i odwrotnie — oraz na wzajemnym szacunku i szczerych uczuciach.

Duże zakłady pomagają mniejszym

W ramach podejmowanych dla uczczenia 1 Maja zobowiązań, Huta szkła w Szklarskiej Porębie i Państwowy Kamieniołom Granitu w Szklarskiej Porębie zawarły umowę, na mocy której Huta Szkła obejmuje opiekę w sprawach socjalnych i oświatowo-kulturalnych nad Kamieniołomem Granitu. Huta Szkła przyjmuje na równych prawach całą załogę kamieniołomu na członków swojej spółdzielni oraz na członków Kasy Samopomocy Koleżeńskiej. Ponadto huta zobowiązuje się dostarczać do kamieniołomów codziennie gorące obiady ze swojej stołówki. Dla celów kulturalno - oświatowych Huta Szkła oddaje do dyspozycji załogi komieniołomów świetlicę, bibliotekę i przedszkole. Umowa wchodzi w życie z dniem 1 maja br.

Załoga Huty Szkła zaapelowała do wszystkich większych zakładów w Polsce, do podjęcia takiej samej akcji opiekuńczej nad zakładami mniejszymi, które nie mogą z różnych względów rozwinąć dostatecznej akcji socjalnej i kulturalno-oświatowej.

Włókniarze z wizytą u górników

KATOWICE. W ciągu trzech ostatnich dni bawiła w Zagłębiu Węglowym delegacja włókniarzy łódzkich z prezesem związku włókniarzy tow. Burskim na czele. Delegacja wzięła m. in. udział w uroczystościach majowych w Katowicach, a następnie zapoznała się z pracą górników w zakładach przemysłu węglowego.

Pobyt delegacji włókniarzy przyczynił się do dalszego zacieśnienia kontaktu nawiązanego przez umowę o współzawodnictwie i bliższego poznania się pracowników dwóch potężnych gałęzi przemysłu: węglowego i włókienniczego.

Odsłonięcie sztandaru Kół PPS i PPR przy Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W Zarządzie Głównym Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbyła się uroczystość odsłonięcia sztandarów miejscowych kół PPS i PPR. W uroczystości wzięli udział prezes Towarzystwa tow. min. Świątkowski, sekretarz CKW PPS tow. Ćwik, który reprezentował sekretarza generalnego PPS tow. Cyrankiewicza, tow. Albrecht — w zastępstwie sekretarza generalnego KC PPR tow. Gomułki-Wiesława, liczni działacze Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, oraz pracownicy Zarządów Głównego i Stołecznego Towarzystwa.

Wysiłkiem społeczeństwa powstanie Wystawa Ziem Odzyskanych

Wyznaczona na lipiec — wrzesień Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu budzi ogólne zainteresowanie ze względu na specjalne znaczenie jakie mieć będzie w życiu gospodarczym i politycznym kraju.

Wobec bliskiego już terminu otwarcia wystawy, konieczna jest jak najściślejsza współpraca wszystkich czynników, które w jakikolwiek sposób mogą się przyczynić do jak najlepszego przygotowania Wystawy Ziem Odzyskanych. W tym celu tow. Premier Józef Cyrankiewicz wydał specjalnie zarządzenie, apelujące do ministerstw, centralnych organizacji społecznych, gospodarczych i kulturalnych o jak najpełniejszą pomoc przy organizowaniu wystawy.

W ciągu 10 miesięcy powstanie Instytut Badań Atomowych

Przed kilku dniami powrócił do kraju po dłuższym pobycie za granicą wybitny polski uczony, specjalista badań nad energią atomową, prof. Sołtan.

Prof. Sołtan przebywał przez pewien czas w Szwajcarii, wykonującej zamówione przez Polskę maszyny i aparaty do rozbijania jąder atomowych, gdzie poczynił również dalsze zamówienia, które mają być zrealizowane w ciągu najbliższych miesięcy.

Bawiąc następnie we Włoszech, prof. Sołtan zapoznał się z postępami prac włoskich uczonych nad energią atomową i fizyką jądra atomowego, a poza tym badał problem promieni kosmicznych, nawiązując żywy kontakt z najwybitniejszymi uczonymi włoskimi — prof. prof. Amatti i Bernardini.

Za 10 miesięcy Polska będzie miała, i to na skalę światową, komplet wszystkich aparatów i urządzeń do badań nad energią atomową.

Faszyści angielscy biją ludzi i śpiewają „Horst Wessel Lied"

LONDYN. (SAP). W dniu 1 maja faszyści brytyjscy spod znaku Moysleya odbyli w centrum Londynu wiec na placu publicznym.

Wiec rozpoczęty został odśpiewaniem hymnu hitlerowskiego „Horst Wessel". Przechodnie, którzy byli przypadkowymi widzami tego zgromadzenia, nie ukrywali swego oburzenia. Pewna kobieta, która protestowała przeciw tej hitlerowskiej paradzie została pobita przez mosleyowców.

Policja otoczyła kordonem wiecujących, aby chronić ich przed gniewem publiczności, ale w obronie pobitej kobiety nie interweniowała.

Po wiecu faszyści utworzyli pochód, który przeszedł przez ulice Londynu. Pochód był eskortowany przez dwa rzędy policjantów, kroczących po bokach, z przodu zaś i z tyłu przez grupy policji konnej.

Demokraci greccy zapowiadają dalsze zaostrzenie walki

RZYM. (PAP). Radio wolnej Grecji, donosząc, że minister sprawiedliwości rządu ateńskiego Ladas zmarł wskutek ran odniesionych pod czas zamachu, podkreśla, że ta słuszna kara w stosunku do zbrodniczego przedstawiciela faszyzmu greckiego wywołała panikę wśród władców ateńskich, a przez lud grecki przyjęta została z entuzjazmem.

Okólnik biura politycznego greckiej partii komunistycznej podkreśla, że walka w miastach będzie prowadzona za pomocą wszelkich możliwych środków. Plan tej walki przewiduje ukaranie zdrajców ojczyzny, w tym najbardziej zaciekłych agentów imperializmu amerykańskiego, jak Tsaldaris, Papandreou, Zervas, Gonatas.

Demokraci greccy — oświadcza rozgłośnia wolnej Grecji — będą stawiali opór swym katom.

Postępowa ludzkość — stwierdza radio wolnej Grecji — jest po stronie ludu greckiego. Wie ona dobrze, że okrutną wojnę prowadzą w Grecji imperialiści amerykańsko-angielscy i ich greccy lokaje.

Lud grecki nie chciał wojny domowej. Jednakże na okrutną wojnę i na hitlerowskie metody ujarzmienia Grecji lud grecki musi odpowiedzieć za pomocą wszystkich rozporządzalnych środków w obronie niepodległości narodowej i w interesie pokoju.

Tow. dr J. Maliniak prezesem P.T.W.K.

W dniu 28 ub. m. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek. Zgromadzenie zagaił prezes zarządu tow. J. Borejsza, przewodniczył tow. dr J. Maliniak.

Odczyt p.t. „Planowanie w zakresie słowa drukowanego w Polsce" wygłosił wicemin. Kultury i Sztuki W. Sokorski. Przedmiotem obrad Walnego Zgromadzenia, oprócz spraw czysto zawodowych, były zagadnienia dotyczące upowszechnienia książki oraz stosunków między autorem i wydawcą.

Prezes tow. J. Borejsza z powodu przeciążenia pracą nie przyjął kandydatury na stanowisko prezesa nowego Zarządu. Prezesem wybrano jednogłośnie tow. dr. J. Maliniaka (Sp. Wyd. „Wiedza") Poza tym do zarządu weszli: z grupy państwowej — płk. E. Ginalski (Wojsk. Inst. Nauk. Wyd.), dr. S. Pazyra (PZWS), J. Zaremba (Państw. Inst. Wyd.); z grupy spółdzielczej — T. Burakowski (Zw. Rew. Spółdz.), Z. Dembińska („Czytelnik"), St. Średnicki („Książka"); z grupy społ.-naukowej — prof. W. Antoniewicz (Tow. Nauk. Warsz.), dr J. Pelc (Ossolineum), prof. Z. Wojciechowski (Inst. Zach.); z grupy prywatnej — J. Arct, dr J. Gebethner, dr J. Piątek („Książnica Atlas"), F. Pieczątkowski.

W Tczewie powstaje nowy dworzec

TCZEW (tel. wł.). W Tczewie, jednej z największych stacji węzłowych na Pomorzu przystąpiono do budowy nowego dworca kolejowego. Obecnie prowadzone roboty obejmują także m. in. betonowanie nowych peronów oraz przekładanie torów i związane z tym roboty ziemne. (ZK).

Na stronie

Kubrak Tomkowy

Przetarły się Tomkowi na łokciach rękawy.
Bieda... Nagle myśl mu śmigła:
od czego nożyce, igła?...
Ciach lewy mankiet, ciach prawy...
Pięknie obie dziury łata
i znowu szata
galanta.
Lecz się we wsi śmieją z franta,
dziewuchy patrzą szyderczo,
że mu z kusych rękawów ręce gołe sterczą.
Więc myśli: „Bo ja głupi? Jest i na to rada"
Znów do roboty zasiada.
Obciął kubrakowi poły,
nadsztukował rękawy i chodzi wesoły,
niby już elegant wielki,
choć kurtkę krótszą ma od kamizelki.

★

Bajka nie nowa —
starego Kryłowa.
Ale ją przecież bardzo przypomina
Marshallowska łatanina.

BENEDYKT HERTZ

Tow. amb. Lange w Gdyni

GDYNIA (tel. wł.). W niedzielę odbyło się w Gdyni uroczyste poświęcenie sztandaru Zw. b. Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. W obecności przedstawicieli miejscowych władz i społeczeństwa dłuższe przemówienia wygłosił m. in. tow. ambasador Lange, kontradmirał Steyer i przedstawiciel Zarządu Głównego Związku ppłk. Etler. (ZK).

Tow. min. Stańczyk powrócił do kraju

GDYNIA (SAP). Na M/S „Batory" powrócił do kraju tow. Min. Stańczyk, dyrektor Biura Społecznego ONZ.

Konferencja brytyjsko-radziecka w sprawach transportu w Niemczech

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera, w poniedziałek wieczorem stwierdzono oficjalnie w Berlinie, iż brytyjscy rzeczoznawcy transportowi spotkają się w czwartek z przedstawicielami władz radzieckich celem omówienia zagadnień transportowych w Niemczech.

Z propozycją urządzenia takiej konferencji wystąpili urzędnicy brytyjscy. Władze radzieckie wyraziły swą zgodę. Spotkanie wyznaczono na czwartek, nie wiadomo jednak, gdzie zbierze się zapowiedziana konferencja. Na porządku dziennym figurują następujące sprawy: śródlądowy transport wodny, ruch samochodów ciężarowych między obu strefami, oraz międzystrefowy i międzynarodowy przewóz towarów koleją. Nie wiadomo na razie, czy na konferencji omówiona będzie sprawa ruchu brytyjskich i amerykańskich pociągów osobowych między Berlinem a strefami zachodnimi.

Rozwija się akcja przygotowania jedności organicznej młodzieży

Po ukonstytuowaniu się Wojewódzkich Komisji Jedności organizacji, młodzieżowych powstają obecnie podobne komisje na szczeblu powiatowym i miejskim.

W ten sposób przygotowania do zjednoczenia młodzieży obejmują coraz większą liczbę dolnych ogniw organizacyjnych OMTUR, ZWM, „Wici" i ZMD.

Plan odbudowy gospodarczej opracowali komuniści austriaccy

WIEDEŃ (PAP). W dzienniku „Oesterreichische Volkstimme" opublikowano trzyletni plan budowy gospodarczej Austrii, opracowany przez partię komunistyczną. Według tego planu, Austria powinna w przeciągu trzech lat przekroczyć poziom przedwojennej produkcji.

Celem jego jest osiągnięcie w roku 1951 poziomu produkcji przemysłowej, przewyższającego o 15 proc. produkcję z 1937 r. Również produkcja rolna oraz dochód narodowy mają być wyższe, niż w roku 1937. Realizacja tych zadań wymaga inwestycji wartości 18 miliardów szylingów na przestrzeni trzech lat.

Dziennik stwierdza, że opiera się on w pełni na realnych podstawach i jest jedynym wyjściem dla narodu austriackiego z nieuchronnego kryzysu i nędzy, które zagrażają krajowi, z chwilą jego „marshalizacji".

Wczoraj otwarto Wystawę Rolniczą w Pradze

PRAGA. (PAP). Dnia 2 maja, w setną rocznicę zniesienia pańszczyzny, otwarto w Pradze wystawę rolniczą. W wystawie tej biorą udział również państwa słowiańskie, a mianowicie Związek Radziecki, Polska, Jugosławia i Bułgaria. Na otwarciu wystawy byli obecni członkowie rządu czechosłowackiego z premierem Gottwaldem na czele, korpus dyplomatyczny, członkowie parlamentu czechosłowackiego i liczne delegacje zagraniczne. Delegacji polskiej na wystawie przewodniczył tow. wicemin. Kowalewski.

Pożyczka wewnętrzna pozwoli rozbudować gospodarkę ZSRR

MOSKWA (PAP). Rada Ministrów ZSRR postanowiła rozpisać III państwową pożyczkę wewnętrzną na odbudowę i rozwój gospodarki narodowej, w ogólnej sumie 20 miliardów rubli na lat 20. Rozpisując tę pożyczkę, Rada Ministrów ZSRR kierowała się pragnieniem wciągnięcia zasobów ludności do wykonania zadań stojących przed gospodarką narodową w trzecim decydującym roku 5-letniego planu powojennego, celem urzeczywistnienia go przed terminem.

„Posunięcia taktyczne" W. Brytanii utrudniają sytuację w Palestynie

(Dokończenie ze str. 1)

tygodnie przed upłynięciem terminu wygaśnięcia mandatu jest posunięciem „czysto taktycznym". Rzecznik ministerstwa kolonii oświadczył, że decyzja ta nie ma wpływu na termin złożenia mandatu oraz wycofania wojsk z Palestyny. Rzecznicy wojskowi odmówili podania przyczyn wysłania oddziałów komandosów. Min. Bevin ma podać przyczyny akcji brytyjskiej w Palestynie na najbliższym posiedzeniu Izby Gmin.

Memorandum grupy amerykańskiej

Mimo nieustannych zapewnień brytyjczyków o woli utrzymania spokoju w Palestynie, coraz częstsze są głosy ostrej krytyki pod adresem polityki brytyjskiej, która zmierza do sabotowania uchwał ONZ.

Jak donosi SAP z N. Jorku grupa „Nation Associates", której przedstawicielem jest redaktor amerykańskiego dziennika „Nation", Kirchway, skierowała do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie, memorandum, w którym demaskuje przygotowany przez Anglię spisek, mający na celu niedopuszczenie do realizacji projektu podziału Palestyny. Gwałty, jakich widownią jest obecnie Palestyna są wynikiem prowadzonej przez Anglię akcji sabotażowej w stosunku do projektu podziału. Potwierdzają one istnienie sojuszu Anglii z Ligą Arabską. Memorandum podkreśla, że Anglia z całą premedytacją sabotuje uchwałę ONZ w celu zabezpieczenia swoich interesów naftowych w Palestynie, oraz baz strategicznych na Bliskim Wschodzie. Organizacja „Nation Associates" domaga się zwołania Ogólnego Zgromadzenia ONZ w celu szczegółowego rozpatrzenia memorandum. Memorandum przytacza dane oparte na dokumentach, z których wynika, że przedstawiciele Anglii byli obecni na posiedzeniach Ligi Arabskiej, na których po raz pierwszy wysunięta została sprawa powstania Arabów. Generał Clayton szef Inteligence Service na Bliskim Wschodzie uczęszcza regularnie na zebrania Ligi.

Tow. W. Jastrzębski podsekretarzem stanu Min. Skarbu

W związku z przejściem podsekretarza Stanu w Ministerstwie Skarbu tow. dr Tadeusza Dietricha na stanowisko prezesa Centralnego Urzędu Planowania, podsekretarzem Stanu w Min. Skarbu został tow. Wincenty Jastrzębski, dotychczasowy podsekretarz Stanu w Ministerstwie Komunikacji.

Tow. Bobrowski objął placówkę RP w Sztokholmie

SZTOKHOLM. Do Sztokholmu przybył nowy poseł R. P. tow. Czesław Bobrowski. Na dworcu przywitał go imieniem szwedzkiego MSZ bar. Rappe oraz delegaci Polonii sztokholmskiej. Tow. min. Bobrowski przyjął tego samego dnia przedstawicieli prasy szwedzkiej i w udzielonym wywiadzie stwierdził, że gospodarka polska po zadanych jej szkodach wojennych odbudowuje się planowo w rekordowym tempie. Min. Bobrowski stwierdził dalej, w wywiadzie, że żywi optymizm odnośnie przyszłości polsko - szwedzkich stosunków handlowych.

Szwedzi chcą być neutralni

Politycy muszą się z tym liczyć

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Sztokholm, w kwietniu.

W krajach znajdujących się w sferze wpływów amerykańskich panuje histeria wojenna. Histeria ta, zrodzona w redakcyjnych gabinetach prasy Hearsta, czy też Mac Cornicka, nasila się lub opada w zależności od wytrzymałości nerwowej konsumentów tej prasy poza Ameryką, lub też konsumentów prasy nieamerykańskiej, ale z amerykańską związanej.

Szwajcarska „Die Weltwoche", w ciekawym artykule p. t. „Nieusprawiedliwiona polityka", barwnie opisuje objawy tej histerii w Szwajcarii i krytykuje w dosadnych słowach ludzką głupotę, która nakazuje panikarzom szwajcarskim sprzedawać meble i przygotowywać sobie wizy amerykańskie, a franouskim — spekulować na możliwości wyjazdu w porę, chociażby do Maroka.

Ale nie wszędzie zarazki amerykańskiej histerii wywołały tak kliniczne objawy paniki. W Szwecji, mimo, iż nie można zaprzeczyć istnienia pewnej nerwowości, o panice nie ma mowy. Nie przeszkadza to jednak prowadzeniu dość gwałtownej dyskusji prasowej na temat neutralności Szwecji, oraz przyłączenia się do bloku zachodniego.

Czytając prasę szwedzką, bez znajomości szwedzkiego środowiska, możnaby przypuszczać, że duży odłam społeczeństwa jest przeciwny neutralności i o niczym innym nie marzy, jak o szybkim przyłączeniu się do bloku zachodniego, najchętniej pod amerykańską opieką. Wrażenie to oprzeć można na lekturze takich pism, jak „Dagens Nyheter" i „Expressu", które przez swego właściciela, Boniersa, związane są ściśle z „Enskilda Banken". Z kolei właściciele banku, rodzina Wallenbergów, utrzymuje bezpośrednie i ściełe stosunki z Wall-street. Wrażenie takie wynosi się również z czytania „Goteborgs Handels och Sjofarts Tidning" — organie ciężkiego przemysłu stoczniowego i maklerów.

Z tym „zachodnim" frontem łączą się oczywiście sfery konserwatywne, ale bardzo ostrożnie, łączy się — o dziwo — senator socjaldemokratyczny prof. Lindstedt, gorący zwolennik churchillowskich „Stanów Zjednoczonych Europy". Ale już w tej partii, którą reprezentuje i „Dagens Nyheter" i „Expressen" i „Goteborgs Handels och Sjofarts Tidning" — w partii ludowej — porzucenie neutralności i związanie się na śmierć i życie z zachodem — nie znajduje przeważającej ilości zwolenników. Przywódca tej partii prof. Ohlin — na łamach „Stockholms Tidningen" — dał co prawda wyraz niejednokrotnie swym sympatiom do Zachodu, ale... ale nie bardzo wierzy on, ani w jego militarną siłę, ani też w zamiar niesienia pomocy Szwecji, a wreszcie nie odrzuca możliwości pozostania na pozycji neutralnej, która mimo wszystko bardziej mu odpowiada. Podobnie i prasa socjal-demokratyczna podkreśla bezwzględną wolę narodu szwedzkiego pozostania poza wszelkimi blokami.

Czy jest to rzeczywiście szczere życzenie sfer rządowych, czy też jedynie taktyka, to już sprawa, wymagająca odrębnej analizy. Faktem jest jednak niezbitym, iż masy szwedzkie nie chcą wojny, nie chcą paktów wojskowych — pragną prowadzenia nadal polityki neutralności.

I ta postawa narodu szwedzkiego, którą bardzo wyraźnie ocenił min. obrony narodowej z czasów wojny, a obecny minister rolnictwa, Per Edwin Skoeld w niedawno wydanej broszurze p. t. „Obrona narodowa i polityka zagraniczna", obowiązuje (przynajmniej narazie) rząd szwedzki.

Widać to zresztą nie tylko z broszury min. Skoleda — w której krytykuje on i z przyczyn politycznych i wojskowych zwolenników orientacji blokowej. Widać to również z szeregu wystąpień min. spraw zagranicznych — Undena, który w formie bardzo co prawda dyplomatycznej, ale nie mniej wyraźnie — podkreślił wolę narodu szwedzkiego pozostania poza blokami militarnymi. Inna sprawa bloki gospodarcze, a może nawet polityczne. Szwecja bez reszty zaangażowała się w plan Marshalla, krążą nawet plotki, że minister pełnomocny Per Hammarskjöld zajmie jakieś stanowisko w administracji planu.

Widać to również z ostrej krytyki wystąpienia paru wyższych wojskowych. Znana hitlerowska teza, że wojna jest „stalowa kąpielą odmładzającą", lansowana przez jednego z nich — spotkała się z ostrą odprawą nawet tych pism, które stawiają na zachodnia kartę.

Widać to wreszcie — z kontaktu ze szwedzkim społeczeństwem, które niezależnie od takich czy innych sympatii politycznych jest usposobione pokojowo i nie ma ochoty pchać się w żadną wojenną awanturę — w którą zresztą nie bardzo wierzy, ani wierzyć nie chce.

*

Gdyby ktoś dziś zapytał, czy ta linia neutralności, którą do dziś prowadzi rząd szwedzki — będzie nadal utrzymana — trudno było by odpowiedzieć. Wpływy amerykańskie i amerykańska propaganda wzmagają się z dniem każdym. Działają również wewnętrzne proamerykańskie czynniki. Im to zawdzięczać można, że Szwecja, która do niedawna jeszcze w paryskiej komisji 16 państw marshallowskich była czynnikiem opozycyjnym — przyjęła ten plan — taki, jakim on jest, redukując swe zastrzeżenia nieomal do prestiżowego minimum.. Działają powiązania Labour Party z socjal-demokracją szwedzką. Działają zadawnione powiązania z niemieckim przemysłem w kombinacji wymiany rudy na węgiel z Ruhry i wyroby przemysłu metalowego.

A jednak, mimo tych wszystkich czynników, które ciągną Szwecję do bloku zachodniego — oświadczył min. Skarbu Wigforss — członek egzekutywy partii socjal-demokratycznej, nie widzę powodu, aby Szwecja porzuciła neutralność.

ANTONI KOS

Jaffa po rozejmie



Sytuacja w Palestynie stale się pogarsza. Na zdjęciu rynek w Haifie, daleki od pokojowego wyglądu. A tymczasem ONZ obraduje... (Foto SAP)

Z archiwów Hitlera

Tajne dokumenty dyplomatyczne ujawnione przez Rząd Związku Radzieckiego

VIII. Hańba Monachium

Dnia 29 września 1938 roku spotkali się w Monachium Hitler, Mussolini, Chamberlain i Daladier. Premier Anglii Chamberlain i premier Francji Daladier zgodzili się na przekazanie Niemcom znacznej części terytorium Czechosłowacji (Sudetów), by „uratować" pokój. Faktycznie pokazali oni Hitlerowi drogę do wojny. W wydawnictwie ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR znajdujemy szereg dokumentów przedstawiających przebieg i kulisy konferencji monachijskiej. Przytoczymy poniżej kilka najbardziej interesujących wyjątków z tych dokumentów. Zaczniemy od informacji o przebiegu konferencji, przekazanej z Monachium do Berlina tegoż dnia wieczorem do użytku ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy:

ZACHWYT I WDZIĘCZNOŚĆ

O godzinie 12.45 Fuehrer otworzył konferencję i wyraził przybyłym szefom rządów swą wdzięczność za to, że przyjęli jego zaproszenie do Monachium. Dodał, że chce przede wszystkim dać krótki zarys zagadnienia czeskiego w obecnym stanie rzeczy... W interesie pokoju europejskiego zagadnienie to powinno być rozwiązane w jak najkrótszym terminie, a mianowicie rząd czeski powinien wykonać udzielone przyrzeczenia w sprawie przekazania (Sudetów)...

Premier Chamberlain zaczął od podziękowania Fuehrerowi za zaproszenie na konferencję. Podziękował także Musosliniemu, z inicjatywy którego — jeśli dobrze zrozumiał — doszła do skutku dzisiejsza narada... Całkowicie zgadza się z tym, że należy działać prędko, a w szczególności wita oświadczenie Fuehrera, że nie chce stosować siły, lecz pragnie zbudować ład...

Szef rządu włoskiego oświadczył, że w zasadzie wszyscy się już porozumieli, i że obecnie chodzi tylko o to, by teorię przekształcić w rzeczywistość... Aby praktycznie rozwiązać problem, zgłasza następujący wniosek (Czechosłowacja w terminie od 1 do 10 października 1938 r. przekazuje Sudety Niemcom — przyp. red.)...

Premier Francji Daladier także podziękował Fuehrerowi za jego inicjatywę. Cieszy się, że ma okazję osobiście spotkać się z Fuehrerem... Wypowiada także pod adresem „duce" szczególny zachwyt z powodu jego kroku, który, jak można spodziewać się, doprowadzi do rozwiązania zagadnienia... W szczególności wita przesiąkniętą duchem obiektywizmu i realizmu propozycję Mussolinego, którą przyjmuje jako podstawę do dyskusji...

Premier Chamberlain także wita wniosek „duce" i oświadcza, że wyobrażał sobie rozwiązanie kwestii w duchu tego wniosku...

W dalszym ciągu konferencji Hitler porusza sprawę zgody Czechosłowacji na przekazanie Sudetów. Chamberlain i Daladier zapewniają go, że zgoda Czechosłowacji nie jest potrzebna:

Premier Chamberlain odpowiada, że nie ma żadnych zastrzeżeń co do zaproponowanych terminów. Kwestia czeska jest kwestią europejską i rozwiązanie tej kwestii jest nie tylko prawem, lecz i obowiązkiem wielkich mocarstw. Muszą one zatroszczyć się o to, by rząd czeski z powodu bezmyślności i uporu nie odmówił oczyszczenia terytorium (Sudetów)...

Premier Daladier oświadcza, że wziął na siebie odpowiedzialność już w Londynie, gdy bez zapytania rządu czeskiego w zasadzie wyraził zgodę na przekazanie niemieckich terenów... Jeżeli zaproszenie do prac konferencji przedstawiciela Czechosłowacji, napotyka przeszkody, gotów jest zrezygnować z tego zaproszenia...

ODCZYTANIE WYROKU

Z powyższą niemiecką relacją o przebiegu konferencji w Monachium warto porównać notatki jednego z czechosłowackich uczestników konferencji:

Nasz samolot wystartował z lotniska pod Pragą o godz. 3 dnia 29 września 1938 roku. Po 1 godz. i 20 min. byliśmy w Monachium. Na lotnisku przygotowano dla nas przyjęcie, odpowiednie dla osób podejrzanych z punktu widzenia policyjnego. Samochodem policji w asyście współpracowników Gestapo zawieziono nas do hotelu „Regina"...

O godz. 1.30 (w nocy z 29 na 30 września — przyp. red.) zaprowadzono nas do sali konferencyjnej... Atmosfera była przygniatająca. Oczekiwano odczytania wyroku. Francuzi byli wyraźnie skonsternowani i widocznie zdawali sobie sprawę z tego, jakie znaczenie ma to wydarzenie dla prestiżu Francji. Pan Chamberlain w krótkim zagajeniu wspomniał o dopiero co zawartym porozumieniu i przekazał p. Mastnemu (poseł Czechosłowacji w Berlinie — przyp. red.) do odczytania tekst porozumienia...

Podczas gdy p. Mastny mówił z Chamberlainem o mniej istotnych kwestiach (Chamberlain podczas tego bez przerwy ziewał i nie wykazywał żadnych oznak zmieszania), zapytałem pp. Daladiera i Legera (sekretarz francuskiego MSZ — przyp. red.), czy oczekują od naszego rządu jakiejkolwiek deklaracji lub odpowiedzi na przedłożone nam porozumienie. Pan Daladier, który był wyraźnie zdezorientowany, nic nie odpowiedział; pan Leger oświadczył, że czterej mężowie stanu mają bardzo mało czasu, i dodał zdecydowanie, że nie oczekują oni żadnej naszej odpowiedzi, że uważają oni plan za przyjęty i że nasz rząd powinien dziś do godziny 5 rano wysłać swego przedstawiciela do Berlina na posiedzenie międzynarodowej komisji... Atmosfera stawała się coraz bardziej przygniatająca dla wszystkich obecnych.

Oświadczono nam w sposób dość ordynarny — i na dodatek za pośrednictwem Francuza, że jest to wyrok bez prawa apelacji i bez możności wprowadzenia poprawek...

Pan Chamberlain nie ukrywał swego zmęczenia... Pożegnaliśmy się i wyszliśmy. Republika Czechosłowacka w granicach z 1918 roku przestała istnieć...

W następnym i zarazem ostatnim odcinku „Z archiwów Hitlera" przytoczymy wyjątki z listu sanacyjnego ambasadora w Londynie, Edwarda Raczyńskiego.

Sewastopol—bohaterskie miasto wraca do dawnej świetności

Przepiękny port krymski Sewastopol należy do „młodego pokolenia" miast rosyjskich. Liczy on wszystkiego 165 lat, co nie przeszkadza jednak, że dzieje tego słynnego miasta są znane zarówno w kraju, jak i w całej Europie. Sewastopol odegrał decydującą rolę w czasie wojny Krymskiej (1854—1855) jako miejsce zażartych walk między Rosją, a koalicją anglo-francuską, sprzymierzoną z Turcją. Pod murami tego grodu, obleganego dłuższy czas od strony morza i lądu, stoczono wielką bitwę, która przeszła do historii pod mianem słynnej „Obrony Sewastopola". Pamiętne dni owych czasów stały się tematem wielu powieści, wierszy i pieśni rosyjskich, a ślady walk można jeszcze dzisiaj odczytać z pieczołowicie chronionych pamiątek i zabytków historycznych miasta.

Bohaterską tradycję Sewastopola ugruntowały wydarzenia drugiej wojny światowej, kiedy to miasto opierało się przez 250 dni przeważającym siłom nieprzyjaciela. Niemcy, którzy rzucili na Sewastopol doborowe pułki piechoty i czołgów oraz doskonale wyćwiczone eskadry lotnicze, ponieśli w czasie oblężenia dotkliwe straty. Walki pod Sewastopolem miały ważne znaczenie strategiczne w wojnie niemiecko-radzieckiej, ponieważ unieruchomiły one znaczne siły wroga, odciążając pozostałe linie frontu.

Sewastopol leczy swe rany

Niemcy, po zdobyciu miasta, wywarli krwawą zemstę na mieszkańcach i domach Sewastopola, paląc i niszcząc wszystko, co stało im na drodze. Podobny los spotkał i inne miasta Krymu, jak: Kercz, Symferopol, Jałtę i Feodozję. Setki krymskich wsi i osiedli padły pastwą ognia, 134 tysiące mieszkańców zginęło pod kulami hitlerowców i w lochach gestapo, 85 tysięcy chłopców i dziewcząt pognano na roboty do Niemiec. Okupanci wysadzili w Sewastopolu większość budynków w powietrze, a w chwili wkroczenia Armii Radzieckiej do miasta, wszystkie ulice ogarnięte były płomieniami pożarów.

Jakżeż odmienny widok przedstawia teraz Sewastopol w porównaniu z momentem ustąpienia nieprzyjaciela. Miasto przypomina człowieka, który powraca szybko do zdrowia po ciężkiej i niebezpiecznej chorobie. W dzień tętni ono rytmem gorączkowej pracy, wieczorem zaś ulice Sewastopola są zalane światłem elektrycznych żarówek, ogrody i parki przepełnione tłumami odpoczywających robotników, teatry zaś i kina nabite publicznością. Odbudowa miasta, na którą państwo wyasygnowało olbrzymie fundusze, odbywa się według planów, wypracowanych przez najwybitniejszych urbanistów kraju. Projekty te przewidują zwiększenie powierzchni Sewastopola, uproszczenie sieci ulic i placów oraz modernizację urządzeń komunalnych i komunikacji. Do tej chwili zrekonstruowano trzy tysiące domów mieszkalnych, uruchomiono elektrownię i dziesiątki fabryk oraz tramwaje i linie autobusowe.

Na peryferiach miasta wyrosły nowe osiedla robotnicze, jak np. na Zielonej Górce i w okolicach zatoki Strzeleckiej, gdzie powstał nowoczesny ośrodek mieszkalny, nazwany imieniem marynarza Wakulińczuka, rewolucjonisty z pancernika „Potiomkin".

Głos sewastopolskiego robotnika

Na jednym z centralnych placów Sewastopola wystawiono tablicę ilustrującą rozmach dokonanych prac. Przechodzień dowie się tam, że uruchomiono już 86 zakładów leczniczych, 22 szkoły, 15 ogródków dziecięcych, 5 bibliotek, teatr dramatyczny i szkołę muzyczną. Sukcesy te zawdzięcza miasto w pierwszym rzędzie swoim mieszkańcom, kórzy nie szczędzą trudu i energii dla odbudowy rodzinnego grodu. Mieszkańcy Sewastopola udowodnili, że potrafią walczyć o swe miasto i umierać, pracować i znosić niedostatki. Piszący te słowa miał okazję rozmawiać z robotnikami Sewastopola, którzy w prostych, lecz szczerych słowach dawali wyraz swego przywiązania i miłości do miasta. Dla przykładu przytoczymy wypowiedź murarza Girenki, który należy do najpilniejszych budowniczych miasta.

— Kto bywał przed wojną w Sewastopolu — powiada Girenko — ten mógł się przekonać o pięknie naszego miasta. A teraz? Niemcy obrócili je w proch i w pył. Wszystko rozbite, wszystko spalone, nie ocalał nawet ani jeden pomnik. Wybudujemy jednak jeszcze większy i piękniejszy Sewastopol. Marzyłem o Sewastopolu i morzu Czarnym przez całą wojnę, na froncie, w okopach i pod Berlinem. Kiedy tylko zostałem zdemobilizowany, wróciłem natychmiast do domu, tak mnie ciągnęło w te strony. Teraz budujemy. Proszę przyjrzeć się naszemu miastu w nocy, jak błyszczy w potoku światła, jak rośnie i dźwiga się z gruzów. Sewastopol jest naszą chlubą i będziemy pracowali dopóty, dopóki nie odrodzi się on zupełnie z ruin.

L. KUDRIEWATYCH

KROPKI nad i

BŁYSZCZĄCY ZASZCZYT

Warszawska Izba Adwokacka zapraszała warszawskich adwokatów na piśmie do wzięcia udziału w obchodzie 1-majowym. Pierwsze zdania tego zaproszenia brzmiały: *„Pierwszy Maja jest świętem pracy. Palestra warszawska swoim wkładem do skarbca kultury polskiej zasłużyła sobie miejsce w pierwszych szeregach świata pracy. Niech więc ten zaszczyt oddziedziczony przez nas zabłyśnie w słońcu pochodu majowego".*

Oddziedziczony zaszczyt błyszczy... Błyszczy również elokwencja, tym razem już wrodzona, nie tylko błyszczy, ale nawet oślepia...

ILE ROZWODÓW?

Znany uczony radziecki prof. Kołbanowski wygłosił w Moskwie odczyt o miłości, małżeństwie i rodzinie w ZSRR. Mówiąc o rozwodach, wspomniał, że w Związku Radzieckim liczba rozwodów stale się zmniejsza, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych, na odwrót, wzrasta. Jako przykład przytoczył miejscowość Chattanooga w Stanach Zjednoczonych, gdzie na każde małżeństwo przypada 5 rozwodów.

Tygodnik amerykański „Time" „piętnuje" to twierdzenie jako „oszczerstwo" i przytacza dokładną statystykę: w ciągu ostatniego roku w Chattanooga zawarto 720 małżeństw, a jednocześnie przeprowadzono 1563 rozwodów. A więc tylko 2 rozwody na jedno małżeństwo... (g)

DZIEL I RZĄDŹ

W Palestynie opowiadają następującą anegdotę, mającą głębszy sens:

Na granicy dwóch sąsiadujących ze sobą miast, żydowskiego Tel-Avivu i arabskiej Jaffy, od lat żebrali wspólnie dwaj ślepcy, Żyd i Arab. Żyli ze sobą w przyjaźni i dzielili się jałmużną. Aż pewnego dnia przechodzący koło nich Anglik rzucił im pod nogi złotą monetę. Usłyszawszy dźwięk monety, obaj ślepcy zaczęli jej szukać. Nie mogli jej znaleźć, ponieważ Anglik postawił na niej nogę, a potem podniósł ją, schował do kieszeni i pokojnie poszedł dalej. Dwaj przyjaciele po daremnych poszukiwaniach monety zaczęli się nawzajem posądzać, że jeden z nich monetę schował, nie chcąc dzielić się z drugim. Wkrótce wynikła między nimi bójka. Wtedy Anglik wrócił, udając, że chce ich rozdzielić. Ale przyjaźń między obu żebrakami skończyła się.

Czyż nie tak wygląda polityka angielska w Palestynie? (z)

Reflektorem po świecie

JEŃCY NIEMIECCY ŻEGNAJĄ ANGLIĘ

NIEMIECCY jeńcy wojenni opuszczają Anglię. W ramach akcji repatriacyjnej rząd brytyjski odsyła do Niemiec coraz to nowe transporty POW (prisoners of war). Akcja ukończona zostanie jeszcze w bieżącym roku, jak oświadczył niedawno brytyjski minister wojny. W Anglii pozostaną tylko ci b. jeńcy, którzy wobec wzrastającego bezrobocia w zachodnich strefach Niemiec, zgodzą się pracować w Anglii (nawiasem mówiąc, warunki ofiarowane b. jeńcom nie różnią się niczym od warunków z jakich korzystają obywatele brytyjscy).

W związku z repatriacją Niemców w dziennikach brytyjskich ukazują się ... listy pożegnalne niemieckich jeńców, którzy wyrażają swoje przywiązanie do W. Brytanii, dziękują za opiekę i zapewniają, oczywiście, o swych demokratycznych przekonaniach, które mogli rozwinąć w sobie podczas pobytu w niewoli. Jeńcy dziękują licznym rodzinom angielskim, które zastępowały im podczas pobytu w obozie ich własne rodziny. Oto fragment jednego z listów, charakterystyczny dla tej specjalnej formy „fraternizacji", jaka zapanowała w Anglii, i jaka przyniosła w rezultacie sporą ilość małżeństw Angielek z Niemcami:

„... zarówno ja, jak i moi koledzy pragniemy wyrazić przed wyjazdem naszą wdzięczność pod adresem wielu rodzin angielskich. Anglicy i Angielki z własnej inicjatywy zapraszali nas do siebie, otwierali przed nami swe domy rodzinne, stwarzając taką atmosferę, która pozwalała nam zapominać o obozowych bolączkach. Swobodna wymiana poglądów ułatwiła nam zrozumienie, że pomiędzy naszymi dwoma narodami istnieje dużo więcej rzeczy wspólnych, niż takich, które nas dzielą". Itp., itp..., Czyż potrzeba jeszcze komentarzy?

WYSTAWA KU CZCI LYAUTEY'A

W PARYSKIM „Pałacu Inwalidów" otwarto wystawę, poświęconą pamiątkom po marszałku Lyautey'u. (1854 — 1934) Na wystawie zobaczyć będzie można wierną rekonstrukcję obozu marszałka na Madagaskarze. Wśród eksponatów znajdą się pamiątki z kampanii Lyautey'a w Indochinach i w Maroko. W dwóch salach wystawiono przedmioty, które kiedyś były własnością marszałka, jego korespondencję, buławę, ofiarowane mu przez Marokańczyków, mundury itp.

Pierwsi w fabryce - pierwsi w szkole

Z wizytą u młodych przodowników pracy



Tow. Henryk Szustkowski (PPS) z fabryki „Marciniak" uzyskał 256,8 proc. normy, zajmując trzecie miejsce.
(Foto SAP)

„Stołeczny Komitet Organizacyjny Młodzieżowego Wyścigu Pracy — ustalił wyniki czwartego etapu (pierwszego w Warszawie) wyścigu. Brało w nim udział na terenie stolicy 350 uczestników z siedmiu fabryk. Pierwsze miejsca w poszczególnych zakładach pracy zajęli: (następują wyliczenia nazwisk, procentów przekroczenia norm i ilości punktów).

Powyższy komunikat podaliśmy przed kilkoma dniami. Po przeczytaniu takiego komunikatu usłużna wyobraźnia posuwa nam zazwyczaj obrazki zdrowej krzepy i kolorowego wysiłku z pierwszych stron tygodników: spoconą twarz, żylaste spracowane ręce, zgięte plecy, wyprężone ramiona. Wyścig pracy w takim ujęciu — to: wysiłek, ciężka praca, napięcie mięśni, słowem codzienny trud. Dodajmy do tego dymiące kominy fabryczne, hałdy żużlu, ciężkie przyćmione niebo, a otrzymamy obraz groźny, potężny i ciemny.

Tow. Krystyna Niekoraniec

Z takim właśnie mniej więcej nastawieniem jechaliśmy do Fabryki Żyrandoli Elektrycznych „Marciniak" na szosie włochowskiej pod Warszawą, aby złapać „na gorącym uczynku współzawodnictwa" tow. Krystynę Niekoraniec — przodowniczkę pracy w tej fabryce.

Tow. Krystyna od razu i jakoś nawet oślepiająco rozświetliła opisany wyżej obraz reflektorem uśmiechu i jasną smugą pogody (patrz zdjęcie).

— Dlaczego tak dużo osiągacie (267,3 proc. normy)? — pytamy niewprawnie.

Na twarzy tow. Niekoraniec maluje się teraz ten wyraz skromności, za którym czai się skrycie świadomość własnego sukcesu.



Tow. Krystyna Niekoraniec (PPS) z fabryki „Marciniak" wykonała średnio w czwartym etapie młodzieżowego wyścigu pracy 267,3 proc. normy, uzyskując pierwsze miejsce.
(Foto SAP)

— No tak... Trzeba sobie dobrze rozłożyć pracę, rozplanować czynności, uważać...

— Czy tylko?

— No i trzeba mieć trochę zręczności w paluszkach, sprytu — dodaje z boku majster. (Tow. Krystyna montuje t. zw. „lampy wieloprzegubowe").

Młoda przodowniczka (19 lat!) płoni się...

Również nieco zażenowany jest pracujący obok na montażu tow. Henryk Szustkowski (trzecie miejsce w fabryce 253,6 proc. normy).

Tow. Szustkowski nie jest zmęczony wyścigiem i nic mu z tego powodu nie dolega, co zresztą najlepiej widać na zdjęciu.

Błękitne oczy

Po wyjeździe od „Marciniaka" humor mamy lepszy, słońce świeci jaśniej, żadnych chmur na horyzoncie nie widać i niebo jest coraz bardziej błękitne. Jest ono podobne do oczu Antoniego Teperka — przodownika w Państwowych Zakładach Optycznych na ul. Grochowskiej.

(Trzeba tu wyjaśnić, że w pozostałych — poza „Marciniakiem" — zakładach pracy wyścig odbywa się nie na podstawie określania norm, lecz na podstawie punktacji, uwzględniającej: 1) punktualność 2) czystość 3) dokładność 4) wydajność 5) jakość wykonanego produktu 6) oszczędność).

Otwarte, jasne spojrzenie Teperka jest tak szczere i proste, jak to co mówi:

— Jaki prowadzę tryb życia? Wstaję 5.45, pracuję do pierwszej, potem — do szkoły przemysłowej na Drewnianej. Nauka kończy się 8 wieczorem. Mieszkam na Marymoncie.

— To na nadmiar czasu nie narzekacie?

— Nie, nie narzekam.

Trzeba także wiedzieć, że nasz rozmówca jest nie tylko pierwszym wśród młodych w fabryce — ale także pierwszym uczniem w klasie. Ale o tym dowiadujemy się nie od niego.

Tow Kościołek

Dziwnie są ci wszyscy młodzi „wyścigowcy" sympatyczni! Taki np. tow.



Tow. Tadeusz Kościołek (ZWM) uzyskał w młodzieżowym wyścigu pracy 59 punktów (na 60 możliwych) i zajął pierwsze miejsce w fabryce „Bracia Borkowscy".
(Foto SAP)

Kościołek z Państwowych Zakładów Elektrotechnicznych (dawniej B-cia Borkowscy).

Ma 19 lat. Wraz z bratem utrzymuje rodzinę. Uczy się (jest jednym z lepszych uczniów w Miejskim Gimnazjum Mechanicznym) i pracuje.

— Jak dajecie sobie radę? — pytam.

— Jakże mam sobie nie dawać rady? Pewno, że daję — mówi i uśmiecha się jakby z pobłażaniem, że w ogóle można mieć co do tego wątpliwości.



Antoni Teperek (18 lat) najpracowitszy (pierwsze miejsce) w P. Z. O. i najzdolniejszy w klasie szkoły przemysłowej.
(Foto SAP)

Coraz jaśniej

Gdy wyszliśmy od B-ci Borkowskich pogoda była piękna, a ul. Grochowska miała w sobie tyle uroku i jakiegoś rozpędu w swej prostej linii, że się to wydawało aż nieprawdopodobne.

Byliśmy w tak dobrym nastroju, że w podziemiach Państwowej Fabryki Aparatów Elektrycznych „Szpotański" (gdzie było obiektywnie ciemno) — było jasno i tow. Janusz Kaczorowski (pierwsze miejsce), który był obiektywnie zniecierpliwiony naszą wizytą, był uśmiechnięty i zadowolony.

Powiedział co prawda.

— Szkoda na to czasu —

...Ale przecież dowiedzieliśmy się, że ma zamiłowanie do elektrotechniki, uczy się i robi postępy.

Uśmiech przede wszystkim

Nie zdążyliśmy odwiedzić (zrobimy to następnym razem) młodych przodowników od „Manna", z Państwowych Zakładów Samochodowych, ale już spotkani w opisanych czterech fabrykach młodzi robotnicy udowodnili (patrz początek):

1) że twarz spocona może być uśmiechnięta,

2) że przy wysiłku i ciężkiej pracy można zachować pogodę ducha i dobry humor.

3) że — mimo iż dymią fabryczne kominy — niebo jest jasne i pogodne.

ANDRZEJ PLECZYŃSKI

Przygotowania prawników-demokratów do Kongresu w Pradze Czeskiej

Ostatnio w Paryżu odbyło się posiedzenie Prezydium Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników Demokratów, w którym z ramienia Polski wziął udział Prokurator Najwyższego Trybunału Narodowego dr Jerzy Sawicki.

Po powrocie do Warszawy prok. Sawicki udzielił redaktorowi PAP informacji na temat ogólnych zadań i aktualnych spraw międzynarodowego Stow. Prawników-Demokratów.

Po zakończeniu wojny w 1945 roku przed postępowymi prawnikami świata stanęły trzy zadania: nawiązanie przerwanej wojną łączności międzynarodowej, włączenie prawa w służbę walki przeciwko faszyzmowi oraz mobilizacja prawa przeciwko prawnopolitycznym koncepcjom, mogącym wywołać nową agresję.

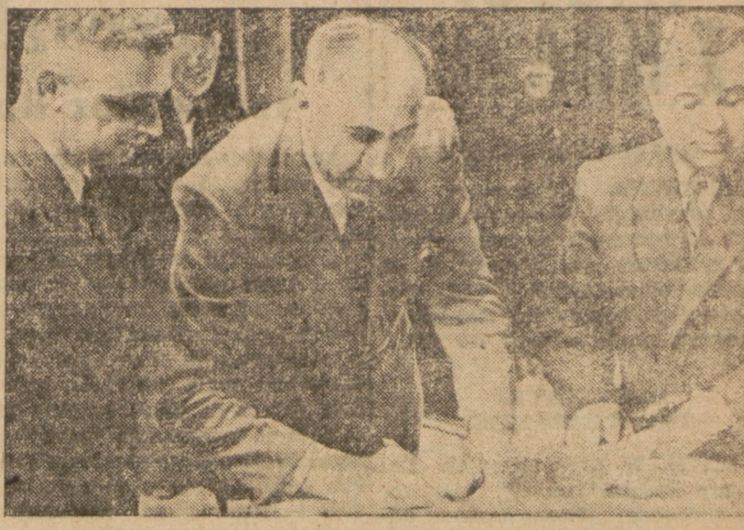
Pierwszy Międzynarodowy Kongres Prawników-Demokratów odbył się w 1946 roku w Paryżu. Wzięli w nim udział prawnicy 23 państw, m. in. i Polska.

W roku 1947 odbył się w Brukseli drugi Kongres, którego tematem było opracowanie koncepcji praw obywatelskich i kontroli broni atomowej.

Prok. Sawicki wyjaśnił, że Prezydium zajmowało się przygotowaniami do Trzeciego Międzynarodowego Kongresu Prawników-Demokratów, który odbędzie się w sierpniu br. w Pradze.

Kongres ten poświęcony będzie m. in. omówieniu aktualnego zagadnienia zasad międzynarodowych praw człowieka oraz ustalenia środków prawnych w skali państwowej i międzynarodowej, uniemożliwiających prowadzenie propagandy wojennej. Na Kongres będzie zaproszony słynny uczony francuski prof. Jolliot celem wygłoszenia wykładu na temat energii atomowej.

„Robotnik" mieć będzie już wkrótce rotacyjną maszynę-olbrzyma



Redaktor Naczelny „Robotnika", sekretarz CKW — tow. Arski (pierwszy od lewej), wiceprezes Zarządu Gł. „Wiedza" — tow. Maliniak, oraz dyrektor Centralnego Zarządu Drukarń „Wiedzy"— tow. Urbaniec — w momencie podpisywania aktu erekcyjnego budowy hali największej w Warszawie maszyny rotacyjnej. (Foto SAP)

Czytelnicy mają głos

Muzyka dla wszystkich

W „Robotniku" z dnia 14.III br. ukazał się artykuł M. Ochorowicza pt. „Pieśni, które śpiewać będą wszyscy". Jest w nim mowa o tym, że nasze społeczeństwo nie wykazuje dotąd zamiłowania do śpiewu i jest słabo umuzykalnione. A czy nie zniechęca się ludzi, którzy naprawdę starają się udostępnić muzykę i śpiew szerokim masom?

Poruszę choćby małą sprawę chóru Filharmonii Warszawskiej. Chór ten składa się przeważnie z amatorów, ludzi pracy, którzy w wolnych chwilach oddają swe głosy dla spopularyzowania śpiewu chóralnego dla najszerszych warstw społeczeństwa. Pomimo danych już kilku koncertów, uznany przez krytykę warszawską, jako chór stojący na wysokim poziomie artystycznym, który jest zdolny do wyczynów jeszcze lepszych, traktowany jest moralnie i materialnie jak, jakiś chór z zapadłej wioski. Wysiłki dyrektora, dyrygentów, profesorów i chóru idą na marne, gdyż chór powoli zaczyna się rozpadać, a przyczyną jest to, że wyższe czynniki, nie chcą czy też, nie mogą płacić każdemu członkowi zł 5000 mies. jako zwrot kosztów przejazdów, zelówek, fryzjera, odprasowania garnituru itp.

Większość członków chóru chce chór opuścić, tłumacząc się tym, że nie mogą dokładać do swojej pracy społecznej ze swych skromnych wynagrodzeń. Czas poświęcony na próby — to 3 razy tygodniowo po 4 godz. (2 godziny na przejazdy plus 2 godziny na próbę), plus 4 godz. na koncert w piątek lub niedzielę. Razem 16 godzin tygodniowo. Czy sprawa chóru przy Filh. Warszawskiej nie powinna zainteresować Min. Kultury i Sztuki?

Jest jeszcze sprawa druga, a mianowicie spopularyzowanie śpiewu i muzyki. Czy nie można by ułożyć repertuaru tak, by połączyć muzykę popularną, koncert symfoniczny i śpiew popularny. Przyjdzie wtedy więcej ludzi, a muzykę symfoniczną bezwzględnie poprzedzić prelekcją o danym utworze.

Piszę te uwagi nie dla tego, by robić propagandę na cześć chóru lub o wyjednanie zwrotu kosztów, ale dlatego, by odpowiednie czynniki naprawdę nie utrudniały, lecz pomagały do spopularyzowania śpiewu i muzyki.

T. K.

Niszczeją księgozbiory

Przed kilku dniami w rubryce „Groch o ścianę" felietonista „Robotnika" poruszył sprawę zaniedbania i złej konserwacji zbiorów muzeum w Cieplicach. Nie poruszył natomiast innej sprawy z terenu tychże Cieplic, dotyczącej sąsiadującej bezpośrednio z muzeum naukowej placówki Instytutu Śląskiego: Biblioteki im. Jerzego S. Bandtkiego, wspaniałego, bezcennego księgozbioru.

Już sam dziedziniec gmachu biblioteki, będący jednocześnie dziedzińcem muzeum, robi wrażenie dość przygnębiające po schludnych uliczkach Cieplic. Brudny i zaśmiecony, razi odrapanymi i potrzaskanymi ścianami małego budyneczku studni-pijalni.

Prawdziwą niespodziankę kryje dopiero wnętrze budynku. Aby dostać się na piętro do biblioteki trzeba przejść obok stosu kotłów, ław, stojaków i brudnej bielizny. To dość nieoczekiwane zjawisko tłumaczy się tym, że Zarząd Zdrojowy umieścił na parterze budynku bibliotecznego... pralnię zdrojową. Pod pralnię zajęto część dawnych sal zbioru czasopism. Same czasopisma zalegają dziś bezładnymi stosami jedną z sal i są, rzecz jasna, niedostępne dla czytelników.

Pomijając już absurdalność i wręcz nieprzyzwoitość połączenia placówki naukowej z pralnią mechaniczną, obecność tej ostatniej pozbawia naukowców polskich możności spokojnej pracy w bibliotece wskutek ciągłego, głuchego stukotu pracujących maszyn.

Wreszcie jedna jeszcze rzecz niemałej wagi. Para wodna jest podobno największym wrogiem księgozbiorów. Byłoby niepowetowaną szkodą, gdyby bezcenne pergaminy i szacowne woluminy średniowieczne Biblioteki Bandtkiego uległy zwilgotnieniu. Przetrwały wieki, zachowały się nienaruszone wśród ogromu zniszczeń wojennych; tymczasem zniszczyć je może — pralnia zdrojowa. Wszelkie starania kierownictwa Biblioteki w Zarządzie Zdrojowym, wszelkie interwencje Instytutu Śląskiego, są ciągle „grochem o ścianę".

K. L.

Irena Krzywicka

Dom Matki i Dziecka

Wędrując, w ramach akcji odczytowej, organizowanej przez „Czytelnika" po Pomorzu, zahaczyłam o Słupsk, aby przyjrzeć się tamtejszemu, słynnemu już „Domowi Matki i Dziecka". Sprawa macierzyństwa interesowała mnie zawsze bardzo głęboko. Polska przedwojenna nie przejmowała się nią zbytnio. Istniały kary za dzieciobójstwo i za przerywanie ciąży, ale nikt nie pomyślał o tym, jak rozwiązać sprawę nieślubnej matki, jak chronić życie jej nieszczęsnego dziecka. Zakazy i najsurowsze kary nie są żadnym rozwiązaniem tego bolesnego zagadnienia. Dotychczas tylko obłuda obyczajowa i ślepota społeczna regulowała każdą z osobna sytuację „na dziko". Gorszyć się potępiać, skazywać, było dużo łatwiej, niż spojrzeć na całą rzecz po ludzku i poszukać wyjścia.

Dzisiejsze Państwo polskie podeszło do tej kwestii poważnie i ze zrozumieniem, Mające narodzić się dziecko jest wspólnym dobrem zarówno matki, jak i całego społeczeństwa. Tylko wtedy, gdy społeczeństwo zapewnia mu opiekę, ma prawo żądać od matki, by je urodziła i karać ją za zniszczenie nowego życia. Dziś Polska do tego obowiązku się poczuwa i fakt ten przejmuje nas głęboką dumą.

Ministerstwo Opieki Społecznej zawiaduje obecnie ponad trzydziestoma domami Matki i Dziecka. Ale jasną jest rzeczą, że nie wszystkie znajdują się na jednakowym poziomie. Bo w takiej sprawie nie wystarczy słuszne stanowisko, dobre chęci i pieniądze. Tutaj decydującym elementem jest człowiek, albo ludzie którzy taki dom powołują do życia. I właśnie dzięki temu zespołowi ludzi Dom w Słupsku zyskał słuszną sławę. Chcę wierzyć, że Domów tak postawionych jak ten jest więcej, choć zdaję sobie sprawę jakie to trudne. Narazie opowiem o tym właśnie, bo widziałem go z bliska i przyjrzałam mu się dokładnie. Może on być prawdziwym wzorem, jak Dom Matki, najbardziej wzruszający z domów, powinien wyglądać. Obserwując jego życie z bliska, codzień, poczułam się niesłychanie mała i mizerna wobec ludzi, którzy tam pracują, którzy dziełu temu poświęcają swe istnienie. Toteż zamiast pisać dziś o teatrze, wolę się podzielić z czytelnikami tym przeżyciem.

Do Domu Matki przychodzą kobiety spodziewające się dziecka. Najczęściej panny, choć zdarzają się i mężatki. W każdym razie kobiety samotne, nieraz tak straszliwie samotne, że nie ma literalnie żadnej istoty, która w tym najdonioślejszym momencie ich życia chciałaby im poświęcić choć trochę uwagi. Co robiły dawniej takie kobiety? Niszczyły dziecko jeszcze nieurodzone, albo zabijały je kiedy przyszło na świat. Jeżeli nie mogły zdobyć się na zbrodnię, podrzucały je byle gdzie. Czasem oddawały je do „fabrykantek aniołków", które już dbały o to, aby maleństwo opuściło tę nieprzyjazną ziemię. Same zaszczute przez opinię, nieszczęśliwe, samotne, zasilały po większej części smutne szeregi prostytutek. W bardzo, ale to rzadkich wypadkach sprawa kończyła się pomyślnie, małżeństwem, lub odważnym zatrzymaniem dziecka przy sobie, na przekór złemu i obłudnemu światu.

Dziś czasy się zmieniły. Dziś kobieta ciężarna, choćby była najbardziej samotna, ma się gdzie udać. Opiekuje się nią Państwo i ludzie dobrej woli. Czeka na nią, w takim Słupsku naprzykład, piękny, jasny, czysty dom, dobry uśmiech, pomocna ręka. Dostanie łóżko w przyjemnym pokoiku i będzie bez rozpaczy, bez straszliwej rozterki, bez myśli samobójczych czekała spokojnie, a może nawet i radośnie, jak matce przystało, na poród. W odpowiedniej chwili pójdzie do szpitala a potem wróci do tego Domu, który naprawdę, na dłuższy nawet okres życia, stanie się jej domem. Dziecko znajdzie tam milutkie łóżeczko i fachową opiekę lekarską i pielęgniarską. Będzie racjonalnie karmione, kąpane, przewijane, będzie miało to wszystko co mają inne: ślubne, zamożne, uprzywilejowane dzieci. A matka będzie z nim razem. Jak długo? To różnie bywa. Czasem na okres karmienia, czasem i dłużej jeszcze, póki się nie nauczy jakiegoś fachu, póki nie urządzi sobie życia póki nie zdecyduje się, czy zatrzymuje dziecko, czy się go wyrzeka. Wiele z tych kobiet odchodzi od swych dzieci, mniej wartych zapewne kobiet albo lękliwszych. Po roku nieobecności tracą prawo do dziecka. I albo znajdują się ludzie, którzy wezmą je za swoje, albo też maleństwo idzie do jednego z sierocińców. W każdym razie nie zostaje osamotnione, ani pozbawione opieki.

Taki Dom Matki i Dziecka to osobny mikrokosmos, tętniący własnym, bardzo odrębnym życiem. Przechadzając się po pięknych salach i korytarzach, zwiedzając ośrodek rolny z tym Domem związany, jedząc wraz z matkami wyborny, pożywny obiad myślałam sobie, jak to się stało, że w ciągu trzech lat, w mieście na pół zniszczonym i na ziemiach przed niedawnym czasem zdobytych dla Polski znajduje się takie cudo, takie wspaniałe osiągnięcie, którym naprawdę pochlubić się można przed światem. Jak się to stało? Za sprawą bohaterskiego wysiłku paru ludzi, prawdziwych pionierów kultury polskiej i najwyższego człowieczeństwa, za sprawą wspaniałego księdza Ziei, za sprawą kierowniczki tego domu Anieli Urbanowiczowej, jednej z najbardziej niezwykłych postaci kobiecych, jakie zdarza się spotkać. Wiem, że sprawię jej przykrość tymi słowami. Jej niezwykłość właśnie na tym polega, że nie szuka ona w swej pracy żadnego zadowolenia dla ambicji, że jej zaprzepaszczenie się w idei i oddanie Domowi jest całkowite, że nie ma w niej po prostu ani odrobiny miejsca na myśl o samej sobie, że wstrętem ją przejmuje myśl o jakimkolwiek rozgłosie. Toteż gorąco za moje słowa ją przepraszam. Ale muszę dodać, iż Dom Matki w Słupsku nie jest bynajmniej terenem wyżycia się jednostki, przeciwnie, jest wspaniałym przykładem pracy zespołowej. Wokół kierowniczki zebrała się już ekipa niepospolitych kobiet, ofiarnych, ideowych i tylko dzięki tej zbiorowej pracy Dom mógł stać się tym czym jest obecnie.

A nie było to łatwe, zapewniam czytelników. Ile złości ludzkiej, ile podłości i małości sączono niby truciznę, aby zniszczyć dzieło tych ludzi. Ile kąsania jawnego i ukradkiem. Ile morderczej obojętności i jakie morze złej woli, żeby utrudnić, zagoryczyć, zniechęcić! Jaki brak zrozumienia dla powagi i wielkości tego dzieła. Aż dreszcz przechodzi, kiedy się pomyśli co by to było, gdyby taka instytucja miała być zależna od prywatnych kapryśnych, głupich ludzi. Ale Dom Matki ma oparcie w Państwie, a odpowiedni wydział w Ministerstwie Opieki Społecznej z ob. Neyową na czele składa się, na szczęście z osób fachowych i rozumnych, które rozumieją potrzebę jego dalszego rozrostu i kwitnienia. Obecnie bowiem przyznano kredyty na rozszerzenie istniejącej już tkalni, szwalni, trykotarni, aby kobiety opuszczały ten Dom nie tylko z dzieckiem na ręku, ale i ze znajomością fachu, który by im pozwolił to dziecko wychować.

Bo celem Domu jest, żeby zestrachana, głupia, bezradna uwiedziona dziewczyna wyszła z niego, jako przygotowany do życia człowiek, jako świadoma swych obowiązków matka. I wyobraźcie sobie, że się to bardzo często udaje!

WIEŚCI Z KRAJU

5 NOWYCH TRAWLERÓW

WARSZAWA. Ministerstwo Żeglugi przystąpiło w stoczniach polskich do budowy 5 nowych trawlerów rybackich, przeznaczonych do połowów dalekomorskich. Dla trawlerów tych zostały już zamówione w Szwecji silniki o mocy 225 KM.

DNI KULTURY ŚWIĘTOKRZYSKIEJ

KIELCE. W br. tradycyjne „Dni Kultury Świętokrzyskiej", połączone z obchodem „Wiosny Ludów" odbędą się w czerwcu. Centralnym ośrodkiem będą Kielce.

NOWA LINIA WYSOKIEGO NAPIĘCIA

WARSZAWA. W ostatnich dniach uruchomiona została nowoodbudowana linia wysokiego napięcia w Czechnicach - Groszowicach. Linia ta stanowiąca jeden z fragmentów tzw. „szyny śląskiej" ma wielkie znaczenie dla wszystkich zakładów przemysłowych Dolnego i Opolskiego Śląska. Górny Śląsk, który dotychczas dostarczał im energii elektrycznej zostanie bardzo poważnie odciążony.

Nowo uruchomiona linia przesyła moc 9.000 KW.

NOWY REJS „DARU POMORZA"

GDYNIA. Trasa najbliższego 50-cio dniowego rejsu statku szkolnego „Dar Pomorza" wyniesie 3.700 mil morskich. „Dar Pomorza" opuszcza Gdynię 25 maja, udając się do Karlsham, gdzie zostanie odmagnetyzowany, po czym 1 lipca uda się do Hawru, Liverpoolu i Bergen.

WIEŻA SPADOCHRONOWA STANIE W KATOWICACH

KATOWICE. Staraniem Zarządu Okręgu Ligi Lotniczej rozpoczęto prace wstępne przy budowie wieży spadochronowej w Katowicach. Stanie ona w parku Kościuszki na miejscu wieży, którą Niemcy zburzyli w 1939 roku i będzie najwyższą tego rodzaju wieżą w Europie środkowej a jedną z najwyższych na świecie.

POŻARY W OPOLSZCZYŹNIE

OPOLE. W ubiegłym tygodniu zanotowano na terenie lasów opolskich szereg pożarów, wynikłych na polach. Udało się zapobiec rozszerzeniu się pożarów, niemniej jednak ogólne straty w drzewostanie wyniosły około 6 milionów złotych.

Tydzień propagandy Ch. T. P. D.

W dniu 10 bm. rozpocznie się tydzień propagandy Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, połączony z uliczną kwestą i sprzedażą znaczków i nalepek na rzecz pomocy najbiedniejszym dzieciom.

Ch. T. P. D. prowadzi szeroko zakrojoną akcję dożywiania dzieci i matek, szczególną opieką otacza sieroty. Ponadto Towarzystwo zakłada i prowadzi dziecińce, przedszkola, świetlice, żłobki, organizuje opiekę zdrowotną, walkę z gruźlicą oraz innymi chorobami.

„To, co widziałem na Targach przeszło moje oczekiwania"

Ambasador Rumunii o Międzynarodowych Targach

Ambasador Rumunii w Warszawie Ion Raiciu, po zwiedzeniu Międzynarodowych Targów Poznańskich, oświadczył:

„Przebywam w Polsce od dwóch lat i znam wspólny wysiłek Rządu i całego ludu dla zwiększenia produkcji i uprzemysłowienia kraju. Na Międzynarodowe Targi przybyłem dla stwierdzenia rezultatów tych wysiłków, lecz to, co zobaczyłem przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Szczególnie silnego wrażenia doznałem patrząc na nieskończone bogactwo i różnorodność produkcji w polskim przemyśle włókienniczym i metalowym. Na czoło wystawców zagranicznych wysunęły się pawilony Związku Radzieckiego. To, co pokazali Czesi, Jugosłowianie, Bułgarzy i Węgrzy jest rewelacją dla obiektywnego obserwatora. Doszedłem do wniosku, że o wynikach tych zadecydowała współpraca gospodarcza między krajami demokracji ludowej.

Nieobecność Rumunii na Międzynarodowych Targach Poznańskich spowodowały przeszkody natury technicznej. Jestem przekonany, że Rumunia na pewno już na najbliższych Międzynarodowych Targach Poznańskich weźmie oficjalny udział. Po zwiedzeniu Targów telegrafowałem z Poznania do Bukaresztu o przysłanie jeszcze na tegoroczne Targi Poznańskie specjalnej delegacji rzeczoznawców z zakresu produkcji przemysłowej, dla nawiązania bezpośrednich kontaktów ze sferami gospodarczymi Polski".

Frekwencja wzrasta

Od momentu otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich, oprócz zwiedzających indywidualnie, przybywają codziennie do Poznania wycieczki ze wszystkich stron kraju. Np. jednego tylko dnia, 28 kwietnia, zwiedziło Targi ponad 100 wycieczek z Łodzi, Pabianic, Radomska, Ostrowca, Żychlina, Włodawy, Grudziądza i innych miejscowości kraju.

Mimo olbrzymiego napływu gości z całej Polski i zagranicy dzięki sprawnej organizacji Biura Kwaterunkowego Międzynarodowych Targów Poznańskich wszyscy przyjezdni mają zapewnione noclegi, kwatery i dostateczne wyżywienie.

„Służba Polsce" zwiedza MTP

Przeszło dwa tysiące członków organizacji młodzieżowej „Służba Polsce" z terenu województwa poznańskiego zwiedziło wczoraj Targi Poznańskie. Dalsze wycieczki „Służby Polsce" przybędą do Poznania niebawem.

Przybywają kupcy z zagranicy

Do Poznania przybywają w dalszym ciągu kupcy i przemysłowcy z zagranicy. Ostatnio przyjechali przedstawiciele sfer gospodarczych Szwajcarii, Jugosławii, Czechosłowacji, Holandii, Francji, Stanów Zjednoczonych oraz Belgii. Zapowiedziane są dalsze przyjazdy kupców i przemysłowców zagranicznych.

Próbne loty na samolotach radzieckich

Publiczność zwiedzająca Targi będzie mogła korzystać z lotów próbnych na radzieckim samolocie osobowym typu „Iliuszin-12". Półgodzinny przelot kosztować będzie 500 zł., a godzinny — 1000 zł. od osoby.

Górnicy święcili w dniu 1 Maja zwycięstwo w wyścigu pracy

W ramach Święta Pracy w zagłębiu węglowym odbyły się dwie uroczystości, których bohaterami byli górnicy.

Pierwsza uroczystość, to wręczenie odznaczeń państwowych przodującym górnikom, inżynierom i pracownikom technicznym polskiego przemysłu węglowego.

Dyrektor generalny CZPW, tow. inż. Topolski, zagajając uroczystość podkreślił, że nie przypadkowo w dniu 1 maja górnicy otrzymują z rąk przedstawiciela rządu odznaczenia państwowe. Jest to bowiem nagroda za ich wydajną pracę i ten właśnie moment podkreślony został specjalnie przez wręczenie nagród w dniu Święta Pracy.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego, „Międzynarodówki" i „Czerwonego Sztandaru" wiceminister Szyr oraz prezes Tkocz i dyr. Topolski udekorowali odznaczonych górników. Pośród wielu odznaczonych przodowników pracy Złote Krzyże Zasługi otrzymali bracia Bernard i Rudolf Bugdołowie, Michał Kantoch i Jan Sperling.

Drugą uroczystością górniczą było przekazanie sztandaru zdobytego przez górników w wyniku współzawodnictwa z pracownikami przemysłu włókienniczego. Wiceminister Szyr wręczając sztandar przedstawicielowi górników, posłowi tow. Szczęśniakowi, podkreślił, że ruch przodownictwa pracy rozwijany przez klasę robotniczą jest wyrazem jej dążeń do przodowania w całym narodzie. Tow. Szczęśniak przyjmując sztandar z rąk wiceministra Szyra stwierdził, że górnicy oceniają zdobyty sztandar nie jako swoje tylko zwycięstwo w zwiększaniu wydajności i podnoszeniu produkcji, ale jako wspólne wraz z włókniarzami i wszystkimi robotnikami zwycięstwo w wielkim dziele realizacji planu gospodarczego.

Na zakończenie uroczystości przemówili przedstawiciele włókniarzy, przewodniczący Związku, tow. Burski i przodująca włókniarka Ciepielakowa. W uroczystościach udział wzięły również delegacje włókniarzy i włókniarek łódzkich, bawiące w tym czasie w Katowicach.

Aktyw gospodarczy PPS i PPR obradował nad rozbudową Szczecina

SZCZECIN. Odbyło się tu wspólne posiedzenie morskich sekcji Wydziałów Ekonomicznych obu partii robotniczych. Referat pt.: „Akcja inwestycyjna w porcie szczecińskim w latach 1948/49", wygłosił pełnomocnik dla spraw zagospodarowania i rozbudowy portu w Szczecinie tow. inż. Szedrowicz.

Referent podkreślił dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie zagospodarowania i odbudowy portu, w wyniku których średnia dzienna przeładunków w kwietniu wzrosła do 7.300 ton. Na mocy tych wyników należy spodziewać się, że rozporządzając czynnymi już urządzeniami przeładunkowymi można będzie osiągnąć w roku bieżącym roczny przeładunek węgla w wysokości 2,5 miliona ton. Wysiłki obu partii robotniczych zmierzać będą do tego, aby w roku 1949 wykonano plan przeładunków w wysokości 5,5 miliona ton, w roku 1950 zaś — 9 milionów ton.

Ożywioną dyskusję, która wywiązała się po referacie, cechowała jedność poglądów przedstawicieli PPS i PPR. Rozważano szereg ważnych problemów gospodarczych i technicznych. Na zakończenie postanowiono powołać stałą egzekutywę sekcji morskich obu partii robotniczych.

Pracownicy portowi coraz bardziej wydajni

Akcja współzawodnictwa pracy pracowników portowych Gdańskiego Urzędu Morskiego została zakończona.

W warsztatach Portowych na Holmie pierwsze miejsce zdobył Gabryś z Działu Stolarskiego, który osiągnął maksymalną wydajność wyrabiając 229 proc. normy. W zakresie oszczędności narzędzi oraz dyscypliny wyróżnił się Stępień. W Dziale Mechanicznym Miernik — wyrobił 185 proc. normy, w Dziale Stolarskim — Dunajski — 183 proc. normy.

W Oddziale Gdańskiego Taboru Pływającego na czołowym miejscu znalazła się załoga holownika „Sokół".

W obsłudze dźwigów przodujące stanowisko zajęła obsługa dźwigu Nr. 16 i dźwigu Nr. 4; w Warsztatach na Westerplatte — Smakulski.

W Porcie Gdyńskim w Warsztatach Portowych na pierwszym miejscu znalazł się Stanisław Kędzierski. W Oddziale Dźwigowym wyróżniono obsługę dźwigu Nr. 28.

Wreszcie w Oddziale Taboru Pływającego na pierwszym miejscu znalazła się obsługa kutra Pilot IV.

Linia wysokiego napięcia Białystok—Łomża

ŁOMŻA. W dniu 1 Maja rb. odbyło się w Łomży uroczyste otwarcie linii wysokiego napięcia łączącej Białystok z Łomżą.

Otwarcia dokonał wicemin. Baranowski, który w imieniu rządu podziękował robotnikom i pracownikom Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Białostockiego za przedterminowe wykonanie prac. Ukończenie robót planowano na czerwiec, jednak robotnicy postanowili linię wykończyć na dzień Święta Pracy. Przy budowie wyróżnili się robotnicy: Władysław Borowy, Paweł Wojtas, Stepańczuk i Jurgielewicz.

Nowo wybudowana linia ma 100 km. długości; przyczyni się ona wydatnie do rozwoju miejscowego przemysłu oraz elektryfikacji okolicznych wsi. Koszt budowy wyniósł około 50 milionów zł.

Współzawodnictwo pracy w przemyśle skórzanym

Z dniem 1 maja rozpoczęli współzawodnictwo pracy pracownicy największych w Polsce zakładów przemysłu obuwianego, a mianowicie fabryki obuwia w Chełmku oraz fabryki obuwia Nr. 1 w Radomiu.. Z fabryk mniejszych do współzawodnictwa przystąpiły Poznańsko - Pomorskie Zakłady Obuwia, gdzie już wcześniej robotnicy poszczególnych działów rozpoczęli samorzutnie wyścig pracy.

Współzawodnictwo w przemyśle skórzanym obejmuje wyniki ilościowe i jakościowe między: zakładami, zespołami w poszczególnych zakładach oraz indywidualne — między pracownikami wykonującymi te same czynności.

Celem ustalenia warunków współzawodnictwa powołany zostaje komitet złożony z przedstawicieli Centralnego Zarządu Przemysłu Skórzanego, Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Skórzanego oraz współzawodniczących zakładów.

Jubileusz pracy krakowskiego robotnika

W teatrze powszechnym TUR w Krakowie odbyła się specjalna akademia dla uczczenia 43-letniej pracy krakowskiego robotnika Stanisława Kopecia.

Na akademii przemawiali m. in. poseł Polewka w imieniu partii politycznych i poseł Kowalczyk w imieniu OKZZ, podkreślając zasługi jubilata nie tylko jako pracownika lecz i działacza związkowego. Jubilatowi wręczono w upominku zegarek, portfel, książkę i gotówkę.

Przetarg nr 9 nieograniczony

Dyrekcja Okręgowa Dróg Wodnych we Wrocławiu ogłasza przetarg nieograniczony na odbudowę

MAŁEJ ŚLUZY W JANUSZKOWICACH,

który odbędzie się dnia 15 maja 1948 r. o godz. 10-ej w biurze Dyrekcji Pl. Legnicki 21.

Pełną treść wezwania do składania ofert ogłoszono w Monitorze Polskim.

DYREKCJA OKRĘGOWA DRÓG WODNYCH we Wrocławiu.

3618

Wzmianka o przetargu

Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę loco bocznica Rzeźni Miejskiej w Lublinie żwiru jednofrakcyjnego rzecznego o frakcjach 10 — 20 mm w ilości 2.000 m³.

Termin dostawy 25 dni roboczych.

Oferty składać do Sekretariatu Technicznego Centrali SPB, Al. Stalina 27, pokój 308 do godz. 10 dnia 8 maja 1948 r.

Przetarg odbędzie się dnia 8 maja 1948 r. o godz. 11 w pok. Nr 304. Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane zastrzega sobie prawo wyboru oferenta w/g swego uznania, jak i prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów.

3578

ŻYCIE PARTII

Przygotowania do wspólnego szkolenia w województwie białostockim

W Białymstoku odbyło się pierwsze zebranie wojewódzkiej Międzypartyjnej Komisji Szkoleniowej PPS i PPR, na której omówiono organizację wspólnych 3-miesięcznych kursów dla członków obu partii robotniczych. Komisja postanowiła uruchomić takie kursy w Białymstoku, w Łomży, w Ełku na Mazurach, w Suwałkach, w Augustowie, w Łapach, w Olecku i w Hajnówce. Kursy obejmą po 40 do 60 członków obu partii. Postanowiono przeszkolić przede wszystkim jak największą liczbę aktywistów w fabrykach oraz w kolejnictwie.

Przed wspólnym szkoleniem w woj. warszawskim

Wydział Propagandy Warszawskiego Wojewódzkiego Komitetu PPS zawiadamia Komisje Szkoleniowe PPS i PPR Komitetów Powiatowych, Miejskich i Fabrycznych, że dnia 4 maja b.r. o godz. 9 w lokalu WKW PPR (Al. Przyjaciół 3-a) rozpocznie się dwudniowy kurs dla kierowników szkolenia partyjnego, na który należy delegować po jednym przedstawicielu PPS i PPR.

ZEBRANIA

■ ODPRAWA SEKRETARZY POWIATOWYCH Z WOJ. WARSZAWSKIEGO

W dniu 5 bm. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Lwowskiej 5, odbędzie się odprawa powiatowych sekretarzy PPS z terenu WK-Warszawa.

Tego samego dnia o godz. 13 odbędzie się wspólna odprawa sekretarzy powiatowych PPS i PPR.

INFORMACJE

■ KURS KORESPONDENCYJNY WK—WROCŁAW

Wojewódzka Szkoła Partyjna PPS we Wrocławiu podaje do wiadomości, że z dniem 10 maja br. rozpoczyna się drugi turnus Kursu Korespondencyjnego. Zgłoszenia na ten turnus zaopiniowane przez Komitety Powiatowe i Miejskie należy kierować do Wojewódzkiego Komitetu PPS, Referat Szkoleniowy, we Wrocławiu. Opłata za uczestnictwo w kursie wynosi zł 350.

■ ĆWICZENIA LEKKOATLETYCZNE DLA KOBIET

Zarząd RKS „Skra" i samodzielny referat kobiet SK PPS zawiadamia, że zostały uruchomione ćwiczenia lekkoatletyczne dla kobiet. Ćwiczenia odbywają się w poniedziałki i czwartki od godz. 17 do 18 w lokalu klubu przy ul. Wawelskiej 5. Zainteresowane towarzyszki są proszone o bezpośrednie kierowanie się w dnie ćwiczeń do lokalu „Skry".

ZNMS

■ BIBLIOTEKA

Referat biblioteczny ZNMS zawiadamia, że wydawanie książek odbywa się we wtorki, czwartki i soboty każdego tygodnia w godz. od 16 — 17 w lokalu środowiska Warszawskiego, Mokotowska 24.

■ NAUCZYCIELE PPS-owcy i PPR-owcy RADZĄ W KRAKOWIE O JEDNOŚCI

W Krakowie obradowali ostatnio nad sprawą jedności organicznej członkowie kół nauczycielskich PPS i PPR. W toku obrad omówiono m. in. szereg zagadnień, związanych z rolą nauczyciela-marksisty w wychowaniu młodego pokolenia.

W uchwalonej na zakończenie rezolucji koła nauczycielskie PPR i PPS stwierdziły potrzebę ścisłej współpracy, prowadzącej do jedności organicznej obu partii, jako jedynej drogi do realizacji socjalizmu w Polsce.

■ ZAKOŃCZENIE KURSU WOJ. SZKOŁY PARTYJNEJ W LUBLINIE

W Lublinie odbyło się uroczyste zakończenie Kursu Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej PPS.

Z 19 słuchaczy 2 osoby otrzymały odznaczenia za egzamin, a mianowicie: ttow. Watas i Kita. Podczas rozdania świadectw przemawiali: kier. szkoły tow. Pypno, sekretarz wojewódzki, tow. Chodkiewicz oraz przedstawiciel KW PPR.

Budujemy Wspólny Dom



W czasie uroczystości odsłonięcia sztandaru Koła Skarbowców PPS w Płocku, zebrana została w drodze dobrowolnych składek na fundusz budowy Wspólnego Domu kwota 41.800 zł.

*

Pracownicy Centrali „Społem" wpłacili na budowę centralnej siedziby zjednoczonej partii klasy robotniczej kwotę 450.000 zł, na którą złożyły się składki uzyskane w drodze dobrowolnego opodatkowania się pracowników wynoszącego 2 proc. od poborów. Rada Zakładowa Centrali „Społem" wzywa równocześnie wszystkie placówki społemowskie do podjęcia akcji zbiórkowej na Wspólny Dom.

*

Tow. Edward Kozłowski z Bielska wpłacił 1.000 zł na Wspólny Dom.

Pracownicy Domu im. ks. Boduena wpłacili na Centralny Dom zjednoczonej partii robotniczej kwotę 1835 zł.

SPORT

Cztery nowe rekordy na mistrzostwach zapaśniczych

W Poznaniu odbyło się w niedzielę uroczyste rozpoczęcie drużynowych mistrzostw Polski w zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów. Do mistrzostw stanęły drużyny pięciu okręgów: warszawskiego, pomorskiego, śląskiego, łódzkiego i poznańskiego.

W pierwszym dniu zawodów rozegrano trójbój w podnoszeniu ciężarów, na którym ustanowiono cztery nowe rekordy Polski. Indywidualnie zwyciężyli: w wadze koguciej Kaczmarczyk (Śląsk) 217,5 (nowy rekord Polski). Ten sam zawodnik zdobył również mistrzostwo w wadze piórkowej podnosząc 217,5 kg. W wadze lekkiej Herok (Śląsk) ustalił nowy rekord Polski wynikiem 260 kg, w wadze średniej Szklorz (Śląsk) wynikiem 282,5 kg ustalił również nowy rekord Polski. W wadze półciężkiej nowy rekord ustanowił Drajnowiecki (Pomorze) podnosząc 307,5 kg i w wadze ciężkiej zwyciężył Witucki (Pomorze) 310 kg.

W klasyfikacji drużynowej prowadzi Śląsk przed Pomorzem I, Warszawą, Poznaniem.

Z kolei rozegrano walki zapaśnicze. Sensacją dnia było błyskawiczne zwycięstwo Grządzielewskiego (Poznań) nad olimpijczykiem Rokitą z Warszawy, którego poznańczyk położył w czwartej minucie na łopatki. Walki trwają.

Sporty wodne dla kolejarzy

Otwarcie Ośrodka nad Wisłą

W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste podniesienie bandery w Ośrodku Sportów Wodnych ZZK na Wale Miedzeszyńskim. Ośrodek ten został wybudowany dzięki inicjatywie Zarządu Okręgowego ZZK w Warszawie, z kredytów Ministerstwa Komunikacji oraz Funduszu Wczasów ZZK.

Posiadanie Ośrodka Sportów Wodnych ZZK nad Wisłą, pozwoli tysiącom kolejarzy i ich rodzinom odetchnąć po całodziennej i wyczerpującej pracy świeżym powietrzem i korzystać z dobrodziejstwa słońca i wody. 15 kajaków stanowi zaczątek taboru wodnego, który będzie stale i systematycznie powiększany o nowe jednostki zarówno wiosłowe, jak i żaglowe.

Włochom przyznano walkower 5:0

LONDYN (SAP). Prezes Włoskiego Związku Tenisowego wysłał wczoraj depeszę do Komitetu rozgrywek tenisowych o puchar Davisa w Londynie, w której domagał się, by mecz Włochy — Polska, który nie doszedł do skutku ze względów zasadniczych, przyznano Włochom walkower w stosunku 5:0.

Włochy, którym walkower przyznano, zmierzą się z Jugosławią.

Naszym zdaniem

Przydałby się „miesiąc czystości„

Znaczna większość mieszkańców stolicy posiada niestety szczególne upodobanie w zaśmiecaniu ulic. Każdy strzępek papieru, niedopałek, ogryzek jabłka rzuca się beztrosko i niechlujnie na chodnik, mimo, iż liczba śmietniczek znacznie się ostatnio powiększyła. Ponieważ sprzątanie ulic też jeszcze bardzo dużo pozostawia do życzenia, obserwujemy systematycznie i stale regularne, jeśli tak można powiedzieć, śmietniki na ulicach, najbardziej nawet reprezentacyjnych.

Egzamin jednak niechlujstwa złożony został w czasie uroczystości pierwszomajowych. Trzeba było widzieć, jak wyglądały po opuszczeniu ich przez ostatnie grupy manifestantów, plac Teatralny i plac Zwycięstwa. Zabrano się do ich odśmiecenia dopiero nazajutrz i wywieziono kilkanaście (!) wozów papierzysków i śmieci. W międzyczasie jednak place te swym wyglądem, zalegającymi wszędzie stertami papieru i różnorakiego śmiecia, niechlubne doprawdy wystawiły świadectwo mieszkańcom Warszawy.

Organizowane były w stolicy z mniejszym lub większym skutkiem różne miesiące: odszczurzania, nauki chodzenia itp. Warto by było rozpocząć (i to pilnie) jakiś, powiedzmy, miesiąc czystości, akcję, która miałaby na celu ukrócenie karygodnego niechlujstwa wielu mieszkańców Warszawy.

Stolica ma również, jak wiadomo, m. in. obowiązki reprezentacyjne, bardzo zaś wątpliwej wartości „dekoracjami" są sterty śmieci i przeróżnych papierzysków ciągle jeszcze zalegające większość ulic.

367 mieszkań zastępczych odda w br. do użytku Zarząd Miejski

Odbudowa i remonty pochłoną 1 miliard złotych

Miliard złotych (dwa razy więcej niż w ub. r.) kredytów z państwowego planu inwestycyjnego, bankowych oraz ofiar ze Śląska i Czech przepracowane zostanie w b. r. na zlecenie Zarządu Miejskiego przy odbudowie mieszkań, szkół, szpitali i drobnych remontach. 233 izby mieszkalne dla pracowników Zarządu Miejskiego i 134 izby dla eksmitowanych oddar- be-ą do użytku w b. r. Do stanu surowego (mury, dachy, stropy) doprowadzona zostanie budowa dalszych 250 izb w wielkim domu mieszkalnym dla pracowników miejskich na rogu ul. Filtrowej i Raszyńskiej.

W czerwcu lub lipcu br. zostaną wykończone następujące budynki mieszkalne: 1) (Chodkiewicza 13 (14 izb); 2) ul. Solec 103 (54 izby); 3) ul. Augusta 16 (18 izb); 4) ul. Podskarbińska 4 (6 izb); 5) ul. Leszno 117 (54 izby); 6) ul. Puławska 30 (64 izby); 7) ul. Opaczewska 34 (53 izby); 8) Al. Pierwszej Armii W. P. 13 (28 izb); 9) Baraki przy ul. Chodkiewicza (80 izb).

Mieszkania zastępcze budowane są przy ul. Solec 103. Są to mieszkanka jednoizbowe, zaopatrzone w gaz, światło elektryczne. Urządzenia higieniczne (4 natryski w kabinach i kilka ubikacyj) są wspólne dla każdego piętra (10 izb). Poza tym jest jedna (!) niestety na cały budynek wanna i pralnia.

Zostaną także do lipca rb. oddane do użytku mieszkania zastępcze baraki przy ul. Chodkiewicza (róg Rakowieckiej). Z baraków tych dwa (40 izb) zostanie definitywnie wyremontowane przez WAN, który otrzymał na ten cel specjalne kredyty. Dwa baraki postawi od fundamentów Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane.

Szkoły i szpitale

Do ważniejszych robót w dziedzinie szpitalnictwa zaliczyć należy: 1) Wykończony został całkowicie główny pawilon szpitala zakaźnego Św. Stanisława (Wolska 37). Do pawilonu tego przeniesie się, przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, szpital z ul. Siennickiej na Pradze, zwalniając gmach dla czekającej na to od dawna szkoły powszechnej, rozlokowanej dotychczas w wielu mieszkaniach prywatnych. 2) Odbudowany będzie w br. siódmy pawilon św. Ducha na Woli.

Na terenie dawnego szpitala Karola i Marii przy ul. Leszno powstanie do 1.XII. br. Dom Matki i Dziecka.

Dla użytku szkolnictwa — w br. (jak już podawaliśmy) wykończone będą trzy budynki szkolne: 1) przy ul. Grzybowskiej (dar Śląska), 2) przy ul. Czarnieckiego 47 (Żoliborz) i 3) przy ul. Kopernika.

Społeczeństwo Czechosłowacji ofiarowało na budowę szkoły dla dzieci Warszawy 50 miln. koron. Budynek ten powstanie na terenie Królikarni i b. parku Giżyckiego przy ul. Puławskiej. Na terenie tym wzniesiony zostanie wielki gmach szkolny, budynki administracyjne i przedszkole.

Niewątpliwy postęp

Zaznaczyć należy, że wymienione roboty — jak zapewnia Zarząd Miejski zostaną ukończone całkowicie lub w większej części do (najodleglejszy termin) 1 grudnia br. — podczas gdy w ub. r. roboty rozpoczynały się dopiero 1 września.

Plany natomiast na przyszły rok opracowywane są już obecnie (jak zapewnia Zarząd Miejski). Ustalono np. miejsca budowy czterech z pięciu stałych budynków szkolnych, których budowa rozpocznie się w r. 1949 a ukończona ma być w r. 1950. Szkoły staną: 1) na Służewcu (ul. Lotników róg Rolnej); 2) na Saskiej Kępie (ul. Miedzeszyńska róg Zwycięzców); 3) przy Al. Wyzwolenia (róg Suchej); 4) na Pradze przy ul. Żymierskiego.

O zasadniczych trudnościach przy przeprowadzaniu robót inwestycyjnych i remontowych tj. o dzikich lokatorach i opieszałości w wykonywaniu planów, napiszemy w najbliższych dniach.

Powyższe informacje uzyskała wczoraj prasa warszawska na specjalnej wycieczce zorganizowanej przez Zarząd Miejski. (pa)

Głód żarówkowy mija stwierdza dyr. CZPE tow. Żarnecki

— Nawet w sezonie największego zapotrzebowania na żarówki — oświadczył przedstawicielowi SAP dyr. nacz. Centralnego Zarządu Przemysłu Elektrotechnicznego, tow. Żarnecki — tj. jesienią i zimą, nie będziemy odczuwać „głodu żarówkowego". Przyczynił się do tego wzrost produkcji istniejących fabryk, import, no i uruchomienie przed kilku dniami fabryki żarówek w Warszawie.

Fabryka ta będzie posiadać 5 zespołów maszyn. Pierwszy zespół holenderski jest już czynny. Jego wydajność teoretyczna wynosi 1.200 żarówek na godzinę, praktyczna już ponad 800 żarówek na godzinę. Drugi zespół — kanadyjski już został uruchomiony, ale nie pracuje jeszcze na pełnych obrotach. Jeden zespół kanadyjski zostanie uruchomiony latem, dwa pozostałe — holenderskie pod koniec roku. Projektuje się, aby fabryka już od 1952 r. osiągnęła 50 proc. ogólnej produkcji żarówek w Polsce. Żywot tych żarówek jest jeszcze dość różny: od 500 do 2.000 godz. Dążymy do zmniejszenia jej rozpiętości przez usprawnienie produkcji i kontroli fabrycznej.

We wrześniu ukażą się na rynku nowe 4-lampowe aparaty radiowe „Pionier". Będą tańsze od „Aga". Wyprodukujemy ich w tym roku 20 tys. sztuk. Również niebawem rozpoczniemy produkcję „Symfonicu", radioaparatu elektrycznego, połączonego z patefonem i adapterem, z gniazdkami do mikrofonu itd. Aparat ten, wagi 50 kg, w cenie ok. 100 tys. zł, przeznaczony jest dla świetlic, stołówek fabrycznych itd.

Polski przemysł elektrotechniczny rozpoczął ostatnio produkcję aparatów teatralnych, składających się z lamp, aparatów transformatorowych, aparatów do „robienia" burz, zachodu i wschodu słońca, reflektorów itp. Aparaturę taką nabyło ostatnio wojsko dla budującego się Teatru Narodowego w Warszawie.

Przed kilku miesiącami rozpoczęliśmy również produkcję silników do pomp głębinowych. Silniki te pracują pod wodą w studni. Wyprodukowaliśmy również ostatnio znakomitą spawarkę rotacyjną (produkuje fabryka katowicka Nr 23), a fabryka Szpotańskiego wypuściła nowy wyłącznik, o mocy wyłączania 400 MVA własnej, niezwykle oryginalnej konstrukcji. Wyłączniki te przeznaczone są dla hutnictwa.

Naukowe badania wydajności pracy w organizacji „Służba Polsce"

Prace, prowadzone przez organizację „Służba Polsce" oparte będą na naukowych badaniach nad wydajnością i możliwościami pracy młodzieży. Badania przeprowadzą Zakład Fizjologii przy SGGW w Warszawie. Jednocześnie w czasie trwania robót terenowych w letnich miesiącach br. czynione będą obserwacje, które pozwolą na dalsze naukowe opracowanie tego problemu.

W związku z tym w Zakładzie Fizjologii odbywa się obecnie specjalny kurs dla instruktorów robót ziemnych „Służby Polsce". Kurs ma na celu m. in. zaznajomienie przyszłych instruktorów z metodami racjonalnego rozplanowania pracy, tak, aby uzyskać jak największą wydajność, przy stosunkowo małym zmęczeniu. Temu punktowi programu poświęcone są wykłady teoretyczne, prowadzone przez prof. Szrettera.

Poza tym słuchacze biorą udział w ćwiczeniach praktycznych, które odbywają się na terenie ogrodu uczelni. Kopią np. rowy przy zastosowaniu rytmiki. Specjalny czasomierz reguluje ich ruchy, przy czym duży nacisk położony jest na koordynację ruchów z pracą serca i rytmem oddechu.

Słuchacze kursu, młodzi chłopcy od 20 do 22 lat przeszli specjalne badania lekarskie i psychotechniczne, które wyeliminowały 23 specjalnie zdolnych kandydatów. Za 2 tygodnie, młodzi instruktorzy rozpoczną pracę w terenie.

Zapisy na 2 dzień wyścigów konnych w czwartek 6 maja rb.

Do drugiego dnia wyścigów konnych na Służewcu, które odbędą się w czwartek 6 bm. (początek o godz. 15.30), zapisy koni wyglądają następująco:

GONITWA 1 — nagr. 50.000 zł dla 4 letn. i starszych koni arabskich, dyst. 2400 m: Gruzia, Haifa, Godirszlem, Buszlemra.

GONITWA 2 — nagr. 50.000 zł dla 4 letn. i starszych koni, dyst. 2.200 m: Heban, Dragomir, Gryka, Charme.

GONITWA 3 — nagr. 60.000 zł — płoty, dla 4 l. i st., dyst. 2.600 m: Stepowy Lis, Salerno, Chaldea, Phar Lux, Sunfix.

GONITWA 4 — nagr. 60.000 zł dla 4 l. i st. koni arabskich, dyst. 2.200 m: Elimar, Dakaszma, Ozolis, Ohag, Wiwat.

GONITWA 5 — nagr. 70.000 zł dla 4 l. i st., dyst. 1800 m: Galanteria, Lune, Zegarynka, Lafite II, Parada III, Caesar.

GONITWA 6 — nagr. 60.000 zł dla 3 letn., dyst. 1600 m: Si-Bemol, Carolea, Luks, Labor, Gabor, Eksmisja, Film.

GONITWA 7 — nagr. 60.000 zł dla 4 l. i st. klaczy, dyst. 1600 m: Brzytwa, Hiroszima, Duna, Rarissima.

GONITWA 8 — nagr. 50.000 zł dla 3 l., dyst. 2200 m: Bari, Raybayrda, Exerga, Derwisz.

Nasze typy:

1 — Godirszlem, Gruzia.
2 — Heban, Dragomir.
3 — Stepowy Lis, Phar Lux.
4 — Ozolis, Dakaszma.
5 — Lafite II, Galanteria.
6 — Gabor, Luks.
7 — Duna, Brzytwa.
8 — Raybayrda, Exerga.

*

We wczorajszym numerze naszego pisma ukazało się „wstrząsające" sprawozdanie z wyścigów konnych, z którego wynika, że impreza ta obfitowała w nieszczęśliwe wypadki, gdyż 14 (słownie czternaście) koni przyszło do mety „bez jeźdźca".

Okazuje się, że błąd cały polegał na nieznajomości sportu i nierozróżnieniu przez odbierającego telefon terminów „bez jeźdźca" i „bez miejsca".

Tak to jest, kiedy ktoś sądzi, że konie samodzielnie mogą stawać do wyścigów.

Junacy „Służby Polsce" rozpoczynają odbudowę stolicy

Brygady „Służby Polsce" przystąpiły wczoraj do pracy przy odbudowie Warszawy. O godz. 16.30 w obozie junackim w parku Traugutta został otwarty pierwszy turnus brygad „SP". Na uroczystość przybyli poseł Michalski i zastępca komendanta głównego „SP" ppłk. Majewski.

Ostatnie przygotowania do uroczystości w obozie dobiegają końca. Wesołe okrzyki chłopców mieszają się z dźwiękami popularnych melodyj płynących z zawieszonych na słupach megafonów. Spóźnieni dojadają obiad. Gęsta, dobra zupa, mięso, kartofle. Wszędzie panuje wzorowa czystość i porządek.

Za chwilę — zbiórka! Czwórkami maszerują kompanie, ustawiając się czołem przed trybuną. Baczność!

Kapitan Gozdan w imieniu komendanta obozu otwiera pierwszy turnus junaków „Służby Polsce", którzy będą zatrudnieni przy odbudowie stolicy.

Przemawia pos. Michalski. Charakteryzuje zadania, które stoją przed junakami i cele, dla jakich mają pracować. W szeregach „Służby Polsce" będzie się wykuwał mocny, wartościowy człowiek. Ppłk. Majewski, mówi o ideałach i dążeniach Polski Ludowej. O polepszeniu bytu najszerszych mas chłopskich i robotniczych.

Rozkaz Nr 1 komendanta głównego „Służby Polsce" odczytał kpt. Gozdan, poczem udzielono głosu przedstawicielowi junaków, Henrykowi Magrysowi, który zapewnił swych przełożonych o wytężonej i ofiarnej pracy i sumiennym wykonywaniu poleconych zadań. Młody junak bodajże najniższy wzrostem spośród chłopców trzymał się na trybunie dziarsko, wygłaszając słowa bez zająknienia.

Po odśpiewaniu „Roty", kompanie odmaszerowały do swych kwater, gdzie junacy zostali dokładnie poinformowani o miejscach i rodzajach przyszłej pracy.

Dziś od rana pierwsza zmiana chłopców wyrusza do roboty, która wyznaczona została m.in. przy poszerzaniu i przebijaniu ul. Marszałkowskiej oraz na trasie W — Z. Druga zmiana zluzuje pierwszą o godz. 14 i pracować będzie do godz. 20. (St.)

Dar 1 Majowy robotników na odbudowę Warszawy

Pracownicy Centrali Zbytu Przemysłu Mineralnego złożyli na ręce tow. ministra H. Minca, jako dar pierwszo[majo]wy — 100.000 zł. i 10 gramów złota, zebrane na cele odbudowy kraju. Minister Minc przekazał dar przewodniczącemu Komitetu Wykonawczego N. R. O. W., gen. Spychalskiemu, przeznaczając go na odbudowę stolicy.

Serwis świetlno-prasowy Socjalistycznej Agencji Prasowej

1 maja SAP uruchomił po raz pierwszy serwis świetlno-prasowy. W wystawę księgarni Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Wspólnej wmontowano specjalny ekran z matowego szkła, na którym wyświetlone zostały ostatnie zdjęcia z odbytych przed kilkoma godzinami obchodów i uroczystości 1-majowych oraz zdjęcia z I etapu wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga — Warszawa.

Obrazy świetlne były objaśniane komentarzem słownym, nadawanym przez głośniki.

W stulecie „Wiosny Ludów"

Zarząd Oddziału Stołecznego Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej urządza dnia 4. bm. o godz. 18, w sali Centralnego Klubu Al. Stalina 26 — wieczór towarzyski, na którym wygłosi odczyt dr. Michał Szulkin, pod tytułem: „W stuleciu Wiosny Ludów". Po odczycie film.

Odpowiedzi Redakcji

Wł. Wolski. — Krępa Kościelna. W miarę polepszania się sytuacji państwa — emerytury wzrastają.

„Zetka" Włochy. Szkoła prywatna ma prawo brać opłatę za 12 miesięcy, ponieważ płaci pensję nauczycielstwu przez cały rok oraz utrzymuje lokal. Co do drugiej sprawy zwróćcie się do Związku b. Więźniów Politycznych z prośbą o subwencję dla siostry, jako córki po więźniu zmarłym w Oświęcimiu.

„Bogdan". Kowalski Stanisław — Iwonicz Zdrój, pow. Krosno. Kozakiewicz Bronisław — Warszawa. „Henryś". — Warszawa. „Nr. leg. 1938" — Warszawa. H. Racki — Katowice. Z wierszy nadesłanych do druku nie skorzystamy.

Janina Dobek — Bytom. Anegdota jest powszechnie znana.

Janusz Skoszkiewicz — Gdynia. Prosimy o nadesłanie reportażu.

RADIO

ŚRODA, 5 MAJA

Warszawa I

6.00 Sygnał; 6.15 Wiadomości; 6.20 „Zegarynka muz."; 7.00 Dzien. poranny; 7.15 „Zegarynka muz."; 8.35 „Zaklęty dwór"; 8.50 Muz. z płyt; 12.04 Dziennik poł.; 12.30 Koncert dla młodzieży; 13.40 Aud. Min. Oświaty; 14.00 Ludwik van Beethoven — kwintet op. 16; 14.30 „Świat jest piękny i ciekawy" pog. dla dzieci; 14.50 Program lok.; 16.00 Dzien. popoł.; 16.30 „U poetów staropolskich" aud. literacka; 17.00 „Melodie operetkowe" — wyk. mała ork. PR; 17.45 RUL; 18.00 Lekcja języka rosyjsk.; 18.15 Aud. rozrywkowa; 18.45 „Zaklęty dwór" pow.; 19.00 Aud. dla wojska; 19.30 „Wieczna serenada"; 20.00 Dzien. wiecz.; 20.30 Muzyka z płyt; 20.50 „Rok 1848 na Pomorzu Kaszubskim" odczyt; 21.00 Aud. Chopinowska w wyk. H. Czerny-Stefańskiej; 21.30 „Z życia Związku Radzieckiego"; 21.50 Rep. dźwięk. z biegu kolarskiego Warszawa—Praga Czeska; 22.00 Muzyka lekka; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.30 Hymn.

Warszawa II

16.32 Muz. lekka; 17.00 „Olimpijczyk" opow.; 17.35 Utwory fortep. w wyk. J. Jasieńskiego; 18.00 Dzien. popoł.; 18.20 Rozwój współczesnej literatury ukraińskiej; 18.35 Muzyka popul.; 19.00 „Nauka poprawnego myślenia" odczyt; 20.00 Dz. wiecz.; 20.50 Muz. taneczna i rozrywkowa

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Wtorek g. 19 „Dom pod Oświęcimiem"
Środa g. 19 „Hamlet".
Czwartek g. 15 „Cyd", g. 19 „Pan inspektor przyszedł".
Piątek g. 19 „Cyd"
Sobota g. 14 „Hamlet" (dla szkół); g. 19 „Dom pod Oświęcimiem".
Niedziela g. 15 „Cyd"; g. 19 „Dom pod Oświęcimiem".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Romans z Ojczyzną".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska) godz. 19 „Bankierzy ruin" (premiera).

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Madame Butterfly".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Szczęśliwe dni".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Pociąg — Widmo".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Strzały na ul. Długiej".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 18): godz. 19 „Rozdroże miłości".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 18,30 „Słomkowy kapelusz".

TEATR STUDIO (Karowa 31): Godz. 19 „Lisie gniazdo".

TEATR DZIECI WARSZAWY (ul. Karowa): Godz. 12 „Dr Dolittle i jego zwierzęta" (dla szkół).

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 5): godz. 19.15 rewia „Demokratyczna wiosna".

TEATR GULIWER (Królewska 18): Godz. 13 „Guliwer w krainie liliputów".

CYRK nr 2 (Al. Zieleniecka, róg Targowej): początek przedstawień codziennie o godz. 19.15. W soboty godz. 15.30 i 19.15. W niedziele i święta godz. 12, 15.30 i 19.15.

KONCERT NA ODBUDOWĘ KATEDRY ŚW. JANA

5 maja o godz. 19 odbędzie się w sali „Roma" (Nowogrodzka nr 49) uroczysty koncert z okazji 550-lecia założenia kościoła św. Jana w Warszawie oraz 150-lecia istnienia Archidiecezji Warszawskiej.

W koncercie udział wezmą: I. Dubiska, W. Kędra oraz chór „Harfa". Prelekcję wygłosi J. Zawieyski.

Całkowity dochód przeznaczony jest na odbudowę Katedry św Jana. Bilety w cenie zł 50.— do zł 300.— do nabycia w kasie „Roma" i w firmie „Impet", Al. Gen. Sikorskiego nr 42.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Dusze Czarnych" Pocz. seansów: 13, 15, 17, 21. (Dla Zw. Zaw. godz. 19).

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): tylko 1 seans o godz. 13 (w święta i niedziele godz. 11). Program nr 14. Wstęp — 35 zł.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 25.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Bitwa o szyny". Pocz. seansów: 13, 15, 17 (dla Zw. Zaw.) 19.

„POLONIA" (Marszałkowska Nr 56): „Guwernantka". Pocz. seansów 11, 13,30, 16, 21 (dla Zw. Zaw. 18,30).

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Nauczycielka wiejska". Pocz. o 15, 17, 19 (dla Zw. Zaw.), 21.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Moje uniwersytety". Początek seansów godz. 13, 15, 17, (19 dla Zw. Zaw.), 21.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Symfonia pastoralna". Początek seansów godz. 15, 17, 21, (dla Zw. Zaw. o 19).

„STALOWE SERCA" NA EKRANACH STOLICY

W dniu 5 maja br. na ekrany stołeczne wejdzie czwarty z kolei film produkcji polskiej. Film ten pt „Stalowe serca" osnuty jest na tle życia górników i hutników śląskich i ich walki w czasie okupacji.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11. Sekretarz Red. g. 13 — 15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr. I-980
Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr. 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 135, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy: nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym: do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem: do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 75; od 121 — 200 mm zł 120; od 201 — 300 mm zł 150; powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd „Wiedza" Oddział w Warszawie Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 „Impet", Kolektura: Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce; Polska Agencja Prasowa—Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa, ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce; Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala, ul. Daszyńskiego 16 i oddziały: Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95; Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B — 60218 — Druk. Sp. Wyd. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Na dawnym dnie Zalewu (I)

„Ziemia rowów i kanałów" jest czarna, tłusta i urodzajna

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Żuławy Elbląskie, w maju

Jeszcze nie minęliśmy dalekich przedmieść Elbląga, a już zaczyna się jakaś inna, odmienna ziemia. Je-



Na Żuławach robotnicy oczyszczają i pogłębiają rowy odwadniające.

dziemy w kierunku południowo - zachodnim trasą: Elbląg — Jodłowo — Gronowo — Różany — Duninowo — Kępno — Kronszowice — Balewo, aby z powrotem powrócić do Elbląga przez Stare Pole.

Początkowo piękna, asfaltowa szosa biegnie wzdłuż głównego kanału, do którego spływa woda, wyssana z trzydziestu paru tysięcy hektarów ziemi. Dalej kilkakrotnie przecinamy główny kanał oraz mniejsze, stanowiące jak gdyby jego „dopływy". Kanał główny „wpada" do Elbiążki, Elbiążka do Zalewu Świeżego.

Dziwna to ziemia. Chcąc dokładnie określić, gdzie się znajdujemy, musimy powiedzieć: jesteśmy na dnie morza, a raczej na dnie dawnego Zalewu Wiślanego.

Ziemia jest czarna i tłusta

Jedziemy przez kraj, który dzięki technice został wydarty wodzie. Iły wiślane, podobne w swym składzie do iłów egipskich, stanowią najurodzajniejszą naszą ziemię, sposób osuszania Żuław polegał na przekopaniu ujścia dla wody, mającej spływać w kierunku północnym do morza. Cały obszar podzielono na pola t. zw. „poldery", przecięto je rowami, kanałami i śluzami, wzdłuż których wzniesiono wały, ochraniające ziemię przed ponownym zalewem. Następnie zainstalowano pompy przeznaczone dla odwadniania i osuszania terenu.

Ziemia jest czarna, ciężka i tłusta. W pobliżu ocalałych domostw i zabudowań gospodarskich błyszczą w słońcu czarne skiby. Tam jednak, gdzie brak ludzi, już z daleka szarzeje rogoża, zwana tutaj „pałkami" dla swej twardości. Rośnie tutaj i trzcina. Ziemia, od dawna leżąca odłogiem, z powrotem zaczęła zarastać i trzeba będzie podwójnego wysiłku, aby uczynić ją urodzajną na nowo. Wykarczowanie rogoży jest ciężkie, tak, jak ciężka jest praca na roli Żuław. Trzy konie, zaprzężone do jednego pługa, z trudnością posuwają się naprzód, a traktor dysząc, ziając i wyrzucając kłęby czarnego dymu, ledwie może podołać wiosennej orce.

Niechże będzie susza!

Korzystając z tego, że w wielu miejscowościach ocalały budynki, natychmiast po odwodnieniu Żuław Elbląskich osiedlono rolników. Niestety, praca na Żuławach nie została doprowadzona do końca. Odwodnienie tej ziemi—to jeszcze nie wszystko. Odwodnić Żuławy to znaczy tylko wyssać wodę z polderów. Osuszyć Żuławy, t. zn. oczyścić rowy, pogłębić je, uporządkować aby w razie opadów móc odprowadzić wodę do kanałów. Osuszanie Żuław nie wszędzie jeszcze zostało przeprowadzone.

Widząc pracujący traktor, zatrzymujemy samochód, To wieś Kronszowice. Osadnik spod Warszawy Jan Dąbrowski ma siedem hektarów ziemi. Właśnie doczekał się swojej kolejki i z gminnej Samopomocy Chłopskiej wypożyczył traktor. Orze polder, który nie jest osuszony. Naokoło polderu stoi w rowach woda, której poziom jest zaledwie parę centymetrów niższy od pola. Jeśli będzie w tym roku susza — rolnik zbierze wielkie plony. Jeśli deszcze — lepiej o tym nie myśleć — straci wszystko!

Pompa jest sercem

Teren, na którym osiedlił się Jan Dąbrowski, odwodniono jeszcze w roku ubiegłym, nie zdołano jednak osuszyć! Rejonowe kierownictwo robót melioracyjnych w Elblągu czeka na przyznanie kredytów jak niewierzący... cudu! Bo takich Dąbrowskich jest wielu. Z trzydziestu paru tysięcy ha Żuław Elbląskich osuszono dziewiętnaście.

Sercem Żuław są pompy, żyłami — rowy i kanały. Przy uszkodzeniu czegokolwiek, ten wielki, sztucznie stworzony organizm przestaje sprawnie pracować.

Jedziemy dalej. Szosa położona jest wyżej, niż otaczające ją pola. Wzdłuż szosy biegną rowy. Ten „kraj rowów i kanałów" ma chyba więcej wierzb, niżli cała Polska. A drzewa te noszą „obręcze" — ślady długotrwałego przebywania w wodzie. Dopiero niedawno przecież cały ten obszar był zatopiony.

Jak to było trzy lata temu

Na pograniczu powiatu Sztumskiego możemy się przekonać, jak to było przed trzema laty, kiedy Niemcy, cofając się, wysadzili w powietrze urządzenia odwadniające.

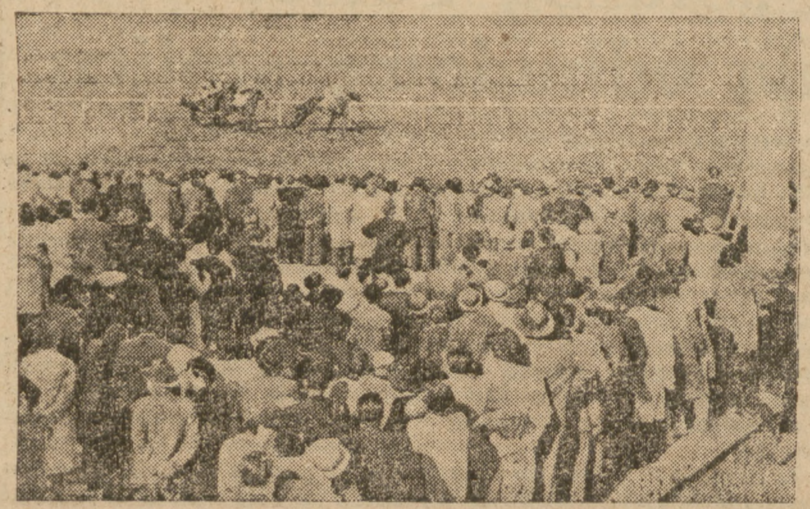
Stajemy nad brzegiem kanału. Po drugiej stronie zaczyna się powiat sztumski. Jak okiem sięgnąć — tafla wody, z której wystają wierzchołki krzewów i drzewa. Masa dzikiego ptactwa, nie płoszonego przez człowieka, nie boi się naszego widoku, mimo, iż dzieli nas zaledwe szerokość kanału.

Teraz idziemy pieszo, nieco dalej, na wale o szerokości bocznej drogi znajduje się pompa między kanałem głównym a kanałem—dopływem. Jan Zygadło, któremu dzisiaj wypadł dyżur dzienny, puszcza pompę w ruch. Maszyna najpierw chwyta powietrze, potem dopiero zasysa wodę. Widać wyraźnie, jak w kanale—dopływie tworzą się wielkie koła, wskazujące, że pompa zaczęła przerzucać wodę na drugą stronę. Urządzenia pompy pozwalają też na pracę odwrotną—zasilanie rowów poprzez kanały — dopływy wodą z kanału głównego.

Wracamy z powrotem do auta. Niedaleko stąd rolnik orze ziemię końmi. Oby tej pracy nie pochłonęła woda.

WANDA STRZAŁKOWSKA

Niedziela w stolicy



W dniu 2 bm. otwarty został na Służewcu wiosenny sezon wyścigów konnych



Legia rozegrała z Wisłą w ramach spotkań ligowych mecz piłkarski, wygrywając go 4:1
(Oba zdjęcia Foto SAP)

2 remisy Botwinnika w turnieju moskiewskim

XVI runda szachowych mistrzostw świata przyniosła Keresowi, grającemu białymi, zwycięstwo nad dr Euwem, który w znacznie słabszej pozycji przeoczył stratę jakości i natychmiast się poddał. Partia Reshevsky — Smysłow zakończyła się na remis.

W XVII rundzie dr Euwe (białe) szybko zremisował z Botwinnikiem, a Smysłow odniósł nieoczekiwane, b. cenne zwycięstwo nad Keresem. XVIII runda przyniosła Keresowi nową porażkę, tym razem z Reshevskym, który b. ciekawie założywszy debiut (długa roszada w „otwartym wariancie partii hiszpańskiej czarnymi!) rozpoczął silny atak pionowy. W dużym obustronnym niedoczasie Keres zrobił błąd i mimo jakości przewagi, nie mogąc zatrzymać wolnych pionów czarnych skapitulował w 41 pos. Botwinnik zdobył w grze środkowej piona u Smysłowa, ale po długiej końcówce wieżowej w 80 pos., nie mogąc go zrealizować, zgodził się na remis.

Stan turnieju po 18 rundach: Botwinnik 10 (z 14), Reshevsky 7 i pół (z 14), Keres i Smysłow po 7 i pół (z 15) i dr Euwe 3 i pół (z 14). Chociaż do końca turnieju pozostało jeszcze 7 rund, pierwsze miejsce Botwinnika można uważać za pewne.

W pierwszą rocznicę zgonu J. Osterwy

W pierwszą rocznicę zgonu Juliusza Osterwy odbędzie się 10 maja o godzinie 9 w kościele Św. Krzyża — staraniem przebywającej w Warszawie grupy wychowanków „Reduty" — nabożeństwo żałobne.

NA EKRANACH STOLICY

Moje uniwersytety

Trzeci film z trylogii, osnutej na tle wspomnień Gorkiego, nie jest tak doskonały, jak dwa poprzednie. Tym razem scenarzystą był sam Marek Doński i — jak się zdaje — nie zupełnie trafnie oddał styl tej, pod każdym względem literackim, zapewne najciekawszej części trylogii.

W „Moich uniwersytetach" najbardziej uderza uważnego czytelnika wspaniała wprost fantazja autora. W wyobraźni młodego studenta szkapa



N. Walbert jako Gorki w filmie biograficznym „Moje Uniwersytety" zrealizowanym na tle słynnych pamiętników wielkiego pisarza.
(Fot. „Sojuzdietfilm")

dorożkarska mówi głębokim basem słowo „przekleństwo", a żebraczka spod kościoła zapytana czy nie ma Boga, unosi się w górę i pyta: „a ja to kto"?

Są to przecież znakomite momenty filmowe, które zostały w wersji filmowej zupełnie pominięte. Film jest więc całkowicie realistyczny i wraz ze swym bohaterem stąpa twardymi krokami po ziemi, a nawet wyraźnie wystrzega się jakichkolwiek wyskoków w kierunku fantazji.

Środowisko, dekoracje i gra aktorska — jak i w poprzednich dziełach Dońskiego — na najwyższym poziomie. Film opracowany jest z pietyzmem i — wyjąwszy poprzednie zastrzeżenia — stanowi piękną, pod względem wizualnym i artystycznie wykończoną transpozycję ostatniego tomu pamiętników.

Zamiast A. Liarskiego, tym razem rolę Aleksieja Pieszkowa gra N. Walbert. Liarski był żywszy i bardziej przekonywający mimo to Walbert na ogół bardzo trafnie kontynuuje styl gry swego znakomitego poprzednika.

W końcowych scenach filmu montaż jest chwilami niejasny szczególnie dla tych którzy nie czytali dzieła Gorkiego. Załamanie się Pieszkowa i jego powrót do życia, ujęty symbolicznie, nie stanowi dość mocnego akcentu końcowego. Mimo pewnych usterek film ten wykazuje wybitny poziom artystyczny, a cała trylogia należy do najwybitniejszych osiągnięć kinematografii radzieckiej.

L. BUKOWIECKI

P. S. Po mej recenzji o „Bitwy o szyny" otrzymałem od znajomych i nieznajomych dość dużą ilość uwag, że film bynajmniej nie odznacza się piękną fotografią — jak napisałem na łamach „Robotnika", lecz przeciwnie — jest ciemny, ledwo widoczny.

Wyjaśniam więc że, widziałem film na oryginalnej taśmie francuskiej, na której *te same zdjęcia były niezwykle piękne.* Autorem ich jest najlepszy operator francuski, Alekan. Niestety, już po napisaniu recenzji przekonałem się w „Palladium", że tam wyświetlana kopia jest niedopuszczalna i została widocznie skierowana na ekran z zupełną bezmyślnością. *L. B.*

Warmia i Mazury

(24 program aktualności).

Po znakomitej 17 kronice filmowej widzimy na ekranie kin aktualności: film krajoznawczy „Polski Gdańsk", realizacji Jana Kilarskiego, ze zdjęciami A. Świdwińskiego. Film ten stanowi typowy przykład roboty seryjnej i nie wykazuje żadnej inwencji, ani w scenariuszu, ani w ujęciu zdjęć.

Następny film (Instytutu Filmowego) „Ludzie ognia i stali", realizacji A. Świdwińskiego, ze zdjęciami A. Fuchsa, odznacza się zwartością, przejrzystnym montażem i wybitnie dobrymi ujęciami operatorskimi, bardzo trudnych zdjęć huty. Dobry jest także komentarz. Film zaznajamia w sposób prosty i interesujący z zagadnieniami ciężkiego przemysłu na Ziemiach Odzyskanych.

Prawdziwą rewelacją tego programu jest jednak film „Warmia i Mazury", realizacji inż. Edwarda Puchalskiego. Ten znakomity realizator, twórca poetycznego reportażu z „Ptasiej wyspy", wykazał raz jeszcze swój odrębny talent i wybitną indywidualność w opracowywaniu tematu. Zdjęcia przy pomocy nieustannie ruchomego aparatu są niezwykle piękne, doskonale skomponowane i rytmiczne. Cuda architektury i przyrody wyzyskane są do maksimum. Stanowczo inż. Puchalski jest dzisiaj najlepszym polskim krótkometrażowcem. Film zostaje słusznie przyjęty okrzykami zachwytu w chwilach najpiękniejszych zdjęć.

L. B.

HOWARD FAST

Amerykanin

TŁUMACZYŁ JÓZEF BRODZKI

Każe sobie dać protokóły rozprawy, przestudiuje całą sprawę, odrzuci precz to, co mogło na niej zaważyć, jako presja opinii publicznej — a później wykorzysta jakiś pretekst i wykręci się z tej afery.

Zamiast wydawać opinię o prawidłowości przewodu sądowego lub o uchybieniach, które zostały popełnione, czy też stwierdzać stronniczość sędziów i żądać rewizji, zastosuje wobec tych trzech ludzi pozostających w więzieniu przysługujące mu prawo ułaskawienia i powie tyle tylko: „Odcierpieliście swoje — jesteście wolni i nie grzeszcie więcej!"

Tym samym okaże swą szlachetność, swe miłosierdzie — i nie budząc uśpionych wrogich sił, poskromi je.

To będzie bardzo sprytne, ale nikt nie spostrzeże się. Tylko on, John Pete Altgeld, obierając tę drogę, będzie w pełni rozumiał o co chodzi.

Rozebrał się i położył, ale nie mógł zasnąć, mimo iż zazwyczaj kołysanie pulmanowskiego wagonu działało na niego jak środek nasenny.

Myśli bez przerwy goniły jedna drugą. Zaczął zastanawiać się nad zagadnieniem moralności. Ale przecież nie było żadnej moralności na świecie! Przypomniał sobie to, co mu kiedyś powiedziała Lucy Parsons, i w myślach gromadził kontrargumenty.

Zaczął więc myśleć o własnej sytuacji finansowej, o poczynionych inwestycjach. Przypomniał sobie, jak z dziesięciu tysięcy dolarów dorobił się stu tysięcy, a ze stu tysięcy — miliona dolarów.

Był *milionerem i Gubernatorem!*

W imię czego miał teraz podejmować walkę? Z jakiej racji miał wbijać gwóźdź do własnej trumny dla jakichś tam trzech nędznych działaczy robotniczych? Jaki to ma sens?

Przecież może wypuścić ich na wolność z takim samym nie szkodzącym nikomu umotywowaniem, jak to robi stu innych gubernatorów? Więc dlaczego wzbrania się? Dlaczego musi leżeć nie mogąc zasnąć i męczy się, i zwalcza w sobie postanowienie, które już powziął?

Tak. *Ale jeżeli obierze inną drogę, jeżeli dojdzie do przeświadczenia, że ci trzej ludzie są niewinni, że zawsze byli niewinni?*

Starał się za wszelką cenę pozbyć tej myśli.

„Pal ich diabli! — przekonywał siebie. — A niech się z nimi dzieje, co chce?... Niech zgniją w więzieniu!..."

...Życie jest krótkie. Gdy się już ma 45 lat, nie wolno zapominać, że pozostało najwyżej około 15 lat życia... Chciał żyć dłużej. Chciał zasiadać w senacie — i mógł.

Przypomniał sobie Phil Armoura, przypomniał sobie również, jak Schilling powiedział kiedyś gorzko: „Tak... są ludzie, którzy umierają za wolność — ale Niemiec jest najwyżej zdolny do napisania o tym książki".

Przemocą odpędzał tę myśl od siebie. Nie był już Niemcem, nie był nim w większym stopniu, niż Abe Lincoln — Anglikiem. Był Amerykaninem. Ba, gdybyż to przez szczęśliwy zbieg okoliczności urodził się tutaj, po tej stronie Oceanu? Jeszcze tylko parę miesięcy, a byłby się przecież urodził w Ameryce...

Ale dziś był Amerykaninem. Czy nie powiedział mu któryś z jego przyjaciół, że on, Pete Altgeld, był w większym stopniu Amerykaninem aniżeli niejeden, co się tu urodził?...

Znów wrócił myślą do tego, co się nazywa moralnością — ale nie mógł jej nigdzie odnaleźć. Nie było jej nawet w sprawowaniu władzy.

Jako finansista był niczym w porównaniu z takim Fieldem lub Mc Cormickiem, albo Armourem, lub Pullmanem.

Wiedział lepiej niż ktokolwiek inny, w jaki sposób zostaje się Gubernatorem Stanu Illinois...

CZĘŚĆ III

V

Altgeld czuł się znacznie lepiej w swym gabinecie, w wielkim bloku „Unity Building", który należał do niego, który sam zaprojektował i sam zbudował. Za dnia wszystkie zagadnienia wydają się łatwiejsze do rozwiązania. Czuł się więc znacznie lepiej, a przy tym tak dalece czuł się częścią Chicago, że miasto samo dawało do pewnego stopnia odpowiedź na wszystkie dręczące go sprawy.

Bo czyż Chicago nie było podobne do niego? Czy nie było bardziej amerykańskim miastem aniżeli każde inne w tym kraju pomimo iż ilość obcokrajowców była tu większa aniżeli gdzie indziej? Czyż to miasto, które było tak brzydkie w zaraniu swego istnienia, nie zmieniało się ciągle na korzyść i — mimo swej surowości i charakterystycznej brutalnej siły — nie nabierało coraz większej pewności siebie?

W niżej położonych dzielnicach powstały ogromne bloki drapaczy nieba. Były to budynki również niepodobne do tych, jakie się spotykało gdzie indziej: potężne, zblokowane, przygniatające swym ogromem, podobne do zabawek rozrzuconych przez jakiegoś swawolnego olbrzyma.

Po wielkich rozruchach robotniczych, które wydarzyły się tu w końcu siedemdziesiątych i osiemdziesiątych lat, bogaci obywatele podjęli kampanię przeciwko wąskim ulicom miasta. Wąskie, zawiłe i poplątane uliczki bez trudu można zabarykadować i trzymać się w nich. W wąskich uliczkach parę karabinów znaczy tyleż co bateria artylerii, a garstka ludzi, ukryta na górnych piętrach, może długo bronić się w takich uliczkach przeciwko tysiącom ludzi.

Więc też twórcy nowego miasta zaprojektowali nowe ulice, bulwary, rozległe i szerokie, poprzecinane przecznicami pod prostym kątem.

Tu jeden karabin Gatlinga bez trudu zmiecie wszystko na przestrzeni tysiąca yardów. A dobrze wycelowana haubica lub polowe działko mogą bronić przystępu na milę, a nawet i więcej.

(48) (d. c. n.)